

Wojskowe korzenie Facebooka



Komentarz: Przecież to jasne , że nie ma czegoś takiego jak geniusz, który napisał aplikację i z zera został miliarderm. Bez opieki odpowiednich ludzi nie robi się takiej kariery. Tak samo z Gates'em – gdyby nie to że to był SWÓJ chłop, z dziadkiem związanym z klinikami aborcyjnymi, to by też nie był promowany. Tak samo jak Owsiak. Krzysztof

Rosnąca rola Facebooka w stale rozwijającym się aparacie nadzoru i „przedkryminalnym” państwie bezpieczeństwa narodowego wymaga nowej analizy pochodzenia firmy i jej produktów w odniesieniu do poprzedniego, kontrowersyjnego programu nadzoru prowadzonego przez DARPA, który był zasadniczo analogiczny do tego, co jest obecnie największą na świecie siecią społecznościową.

W połowie lutego Daniel Baker, amerykański weteran określany przez media jako „antytrumpowy, antyrządowy, przeciwny białej supremacji i przeciwny policji”, został oskarżony przez wielką ławę przysięgłych z Florydy o dwa zarzuty „przekazywania wiadomości komunikat w handlu międzystanowym zawierający groźbę porwania lub zranienia.”

Komunikat, o którym mowa, Baker [umieścił](#) na Facebooku, gdzie stworzył stronę wydarzenia mającą na celu zorganizowanie zbrojnego wiecu w stosunku do zaplanowanego przez zwolenników Donalda Trumpa 6 stycznia w stolicy Florydy, Tallahassee. „Jeśli boisz się umrzeć, walczyć z wrogiem, a potem zostać w łóżku i żyj. Zadzwoń do wszystkich swoich znajomych i powstańcie!” – [napisał](#) Baker na swojej stronie wydarzenia na

Facebooku.

Sprawa Bakera jest godna uwagi, ponieważ jest to jedno z pierwszych aresztowań „przed przestępstwem” opartych wyłącznie na wpisach w mediach społecznościowych – logiczny wniosek płynący z wysiłków administracji Trumpa, a obecnie Bidena, na rzecz normalizacji aresztowań osób za wpisy w Internecie, aby zapobiec aktom przemocy, zanim będą one mogły to zrobić. zdarzyć. Począwszy od rosnącego stopnia zaawansowania [programów predykcyjnych działań policyjnych](#) Palantira, przedsiębiorstwa wywiadu USA/kontraktora wojskowego, po [formalne ogłoszenie](#) przez Departament Sprawiedliwości programu zakłócania i wczesnego zaangażowania w 2019 r. po pierwszy budżet Bidena, który obejmuje 111 mln dolarów na ściganie i [zarządzanie „rosnącą liczbą spraw związanych z terroryzmem krajowym”](#) – Pod rządami każdej administracji prezydenckiej po 11 września zauważalny był stały postęp w kierunku skupionej przed przestępczością „wojny z terroryzmem wewnętrznym”.

Ta nowa, tak zwana wojna z terroryzmem krajowym faktycznie zaowocowała wieloma tego typu postami na Facebooku. I chociaż Facebook od dawna starał się przedstawiać siebie jako „rynek miejski”, który umożliwia nawiązywanie kontaktów ludziom z całego świata, głębsze spojrzenie na jego pozornie wojskowe pochodzenie i ciągłe powiązania wojskowe ujawnia, że □ największa na świecie sieć społecznościowa zawsze miała działać jako narzędzie nadzoru służące identyfikowaniu i zwalczaniu sprzeciwu w kraju.

Część 1 tej dwuczęściowej serii na temat Facebooka i amerykańskiego stanu bezpieczeństwa narodowego bada początki tej sieci mediów społecznościowych oraz czas i charakter jej powstania w związku z kontrowersyjnym programem wojskowym, który został zamknięty tego samego dnia, w którym uruchomiono Facebooka. Program, znany jako LifeLog, był jednym z kilku kontrowersyjnych programów obserwacji po 11 września, realizowanych przez Agencję Zaawansowanych Projektów

Badawczych w dziedzinie Obronności (DARPA) Pentagonu, który groził zniszczeniem prywatności i swobód obywatelskich w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie miał na celu zebranie danych do celów produkujących „humanizowaną” sztuczną inteligencję (AI).

Jak wykaże ten raport, Facebook nie jest jedynym gigantem z Doliny Krzemowej, którego początki ściśle pokrywają się z tą samą serią inicjatyw DARPA i którego obecne działania stanowią zarówno silnik, jak i paliwo dla zaawansowanej technologicznie wojny z krajowym sprzeciwem.

Eksploracja danych DARPA dla „bezpieczeństwa narodowego” i „humanizowania” sztucznej inteligencji

W następstwie ataków z 11 września DARPA, w ścisłej współpracy ze społecznością wywiadowczą USA (w szczególności z CIA), rozpoczęła opracowywanie „przedprzestępczego” podejścia do zwalczania terroryzmu, znanego jako Total Information Awareness (TIA). Celem [TIA](#) było opracowanie „wszystkowidzącego” aparatu wojskowego nadzoru. Oficjalna logika stojąca za TIA była taka, że „inwazyjna inwigilacja całej populacji USA była konieczna, aby zapobiec atakom terrorystycznym, zjawiskom bioterroryzmu, a nawet naturalnie występującym epidemiom chorób.

Pomysłodawcą TIA i człowiekiem, który przewodził jej podczas jej stosunkowo krótkiego istnienia, był [John Poindexter](#), najbardziej znany z tego, że był doradcą Ronalda Reagana ds. bezpieczeństwa narodowego podczas afery Iran-Contras i został [skazany za pięć przestępstw](#) w związku z tym skandalem. Mniej znaną działalnością przedstawicieli Iran-Contras, takich jak Poindexter i Oliver North, było opracowanie przez nich bazy danych Main Core do wykorzystania

w protokołach „ciągłości rządzenia”. Main Core został wykorzystany do sporządzenia listy amerykańskich dysydentów i „potencjalnych wichrzycieli”, z którymi należy się uporać w przypadku powołania się na protokoły COG. Na protokoły te [można się powołać](#) z różnych powodów, w tym z powodu powszechnego sprzeciwu opinii publicznej wobec amerykańskiej interwencji wojskowej za granicą, powszechnego sprzeciwu wewnętrznego lub niejasno określonego momentu „kryzysu narodowego” lub „czasu paniki”. Amerykanie nie byli informowani, czy ich nazwisko znalazło się na liście, a dana osoba mogła zostać dodana do listy tylko dlatego, że w przeszłości brała udział w protestach, nie płaciła podatków lub miała inne, „często błahe” zachowania uznawane za „nieprzyjazny” przez jego architektów w administracji Reagana.

W świetle tego nie było przesadą, gdy felietonista „New York Timesa” [William Safire](#) zauważył, że dzięki TIA „Poindexter realizuje teraz swoje dwudziestoletnie marzenie: uzyskanie mocy „eksploracji danych” umożliwiającej szpiegowanie każdego publicznego i prywatnego działania każdego Amerykanina”.

Program TIA spotkał się ze znacznym oburzeniem obywateli po jego ujawnieniu opinii publicznej na początku 2003 r. Wśród krytyków TIA znalazła się Amerykańska Unia Wolności Obywatelskich, która [twierdziła](#), że „wysiłki inwigilacyjne „zabijają prywatność w Ameryce”, ponieważ „każdy aspekt naszego życia byłby skatalogowane”, podczas gdy kilka [mediów głównego nurtu](#) ostrzegało, że TIA „walczy z terroryzmem poprzez przerażanie obywateli USA”. W wyniku nacisków DARPA zmieniła nazwę programu na Terrorist Information Awareness, aby brzmiała mniej jak panoptikon dotyczący bezpieczeństwa narodowego, a bardziej jak program skierowany szczególnie do terrorystów w epoce po 11 września.



Logo Biura Świadomości Informacyjnej DARPA, które nadzorowało Total Information Awareness podczas jego krótkiego istnienia

Projekty TIA nie zostały jednak w rzeczywistości zamknięte, a większość z nich została przeniesiona do tajnych tek Pentagonu i społeczności wywiadowczej USA. [Niektóre z nich, jak na przykład Palantir Petera Thiela](#), stały się finansowane przez wywiad i kierowały przedsięwzięciami sektora prywatnego, podczas gdy inne [pojawiły się ponownie po latach](#) pod pozorem walki z kryzysem związanym z Covid-19.

Wkrótce po zainicjowaniu TIA podobny program DARPA nabierał kształtu pod kierownictwem bliskiego przyjaciela Poindextera, menadżera programu DARPA Douglasa Gage'a. Projekt Gage'a, LifeLog, miał na celu „zbudowanie bazy danych śledzącej całe życie danej osoby”, która obejmowałaby relacje i komunikację danej osoby (rozmowy telefoniczne, poczta itp.), jej nawyki dotyczące korzystania z mediów, zakupy i wiele innych w celu zbudowania cyfrowy zapis „[wszystko, co dana osoba mówi, widzi lub robi](#)”. LifeLog następnie pobierze te nieustrukturyzowane dane i uporządkuje je w „[dyskretne odcinki](#)” lub migawki, jednocześnie „mapując relacje, wspomnienia, wydarzenia i doświadczenia”.

Według Gage'a i zwolenników programu LifeLog stworzyłby trwały i przeszukiwalny elektroniczny dziennik całego życia danej osoby, który według DARPA mógłby zostać wykorzystany do stworzenia „cyfrowych asystentów” nowej generacji i zaoferować użytkownikom „niemal idealną pamięć cyfrową”. ” [Gage upierał się](#) , że nawet po zakończeniu programu poszczególne osoby miałyby „pełną kontrolę nad własnymi działaniami związanymi z gromadzeniem danych”, ponieważ mogłyby „decydować, kiedy włączyć, a kiedy wyłączyć czujniki i kto udostępni dane”. Od tego czasu analogiczne obietnice dotyczące kontroli użytkowników składali giganci technologiczni z Doliny Krzemowej, ale wielokrotnie łamali je dla [zysku](#) i [w celu zasilania](#) rządowego aparatu nadzoru wewnętrznego.

Informacje, które LifeLog zbierał na podstawie każdej interakcji danej osoby z technologią, byłyby łączone z informacjami uzyskanymi z nadajnika GPS, który śledził i dokumentował lokalizację danej osoby, czujników audiowizualnych rejestrujących to, co dana osoba widziała i mówiła, a także biomedycznych monitorów oceniających zdrowie danej osoby. Podobnie jak TIA, LifeLog był promowany przez DARPA jako potencjalnie wspierający „badania medyczne i wczesne wykrywanie pojawiającej się epidemii”.

Krytycy w mediach głównego nurtu i poza nim szybko zwrócili uwagę, że program nieuchronnie zostanie wykorzystany do budowania sylwetek dysydentów, a także podejrzanych o terroryzm. W połączeniu z wielopoziomowym monitorowaniem osób przez TIA, LifeLog poszedł dalej, „dodając informacje fizyczne (takie jak to, jak się czujemy) i dane medialne (takie jak to, co czytamy) do danych transakcyjnych”. Jeden z krytyków, Lee Tien z Electronic Frontier Foundation, [ostrzegł wówczas](#) , że programy realizowane przez DARPA, w tym LifeLog, „mają oczywiste i łatwe ścieżki do wdrożenia w ramach bezpieczeństwa wewnętrznego”.

W tamtym czasie DARPA [publicznie utrzymywała](#) , że LifeLog i TIA nie są ze sobą powiązane, pomimo ich oczywistych

podobieństw, oraz że LifeLog nie będzie wykorzystywany do „tajnego nadzoru”. Jednakże w dokumentacji DARPA dotyczącej LifeLog odnotowano, że w ramach projektu „będzie można . . . wywnioskować o rutynach, zwyczajach i relacjach użytkownika z innymi ludźmi, organizacjami, miejscami i przedmiotami oraz wykorzystać te wzorce, aby ułatwić mu zadanie”, w którym uznano jego potencjalne zastosowanie jako narzędzia masowej inwigilacji.

Oprócz możliwości profilowania potencjalnych wrogów państwa, LifeLog miał inny cel, prawdopodobnie ważniejszy dla państwa zapewniającego bezpieczeństwo narodowe i jego partnerów akademickich – „humanizację” i rozwój sztucznej inteligencji. Pod koniec 2002 roku, zaledwie kilka miesięcy przed ogłoszeniem istnienia LifeLog, DARPA opublikowała dokument strategiczny szczegółowo opisujący rozwój sztucznej inteligencji poprzez zasilanie jej ogromnym strumieniem danych z różnych źródeł.

Projekty nadzoru wojskowego po 11 września – LifeLog i TIA to tylko dwa z nich – zapewniły ilości danych, których uzyskanie wcześniej było nie do pomyślenia, a które mogłyby potencjalnie stanowić klucz do osiągnięcia hipotetycznej „osobliwości technologicznej”. Dokument DARPA z 2002 r. omawia nawet wysiłki DARPA mające na celu stworzenie interfejsu mózg-maszyna, który przesyłałby ludzkie myśli bezpośrednio do maszyn w celu rozwoju sztucznej inteligencji poprzez ciągłe zalewanie jej świeżo wydobytymi danymi.

Jeden z projektów przedstawionych przez DARPA, Cognitive Computing Initiative, miał na celu rozwój zaawansowanej sztucznej inteligencji poprzez stworzenie „trwałego, spersonalizowanego asystenta poznawczego”, nazwanego później Perceptive Asystent, [który się uczy](#) , (PAL). PAL od samego początku był powiązany z LifeLog, którego pierwotnym zamierzeniem było zapewnienie „asystentowi” sztucznej inteligencji przypominającego człowieka zdolności podejmowania decyzji i rozumienia poprzez przekształcanie mas

nieustrukturyzowanych danych w format narracyjny.

Przyszli główni badacze projektu LifeLog odzwierciedlają także końcowy cel programu, jakim jest stworzenie humanizowanej sztucznej inteligencji. Na przykład [Howard Shrobe](#) z Laboratorium Sztucznej Inteligencji MIT i jego ówczesny zespół mieli być ściśle zaangażowani w LifeLog. Shrobe pracował wcześniej dla DARPA nad „ewolucyjnym projektowaniem złożonego oprogramowania”, zanim został zastępcą dyrektora Laboratorium AI na MIT i [poświęcił](#) swoją długą karierę na budowaniu „sztucznej inteligencji w stylu kognitywnym”. W latach po odwołaniu LifeLog ponownie pracował dla DARPA, a także przy projektach badawczych związanych ze sztuczną inteligencją związanych ze społecznością wywiadowczą. Ponadto laboratorium AI na MIT było ściśle powiązane z korporacją z lat 80. XX wieku i wykonawcą DARPA o nazwie [Thinking Machines](#), która została założona przez wielu luminarzy laboratorium i/lub zatrudniała wielu luminarzy laboratorium, w tym Danny’ego Hillisa, Marvinina Minsky’ego i Erica Landera, i starała się budować superkomputery AI zdolne do myślenia na poziomie ludzkim. [Później okazało się, że](#) wszystkie trzy osoby były bliskimi współpracownikami i/lub sponsorowanymi przez powiązanego z wywiadem pedofila Jeffreya Epsteina, który również hojnie przekazał darowizny na rzecz MIT jako instytucji oraz był głównym fundatorem i orędownikiem badań naukowych związanych z transhumanizmem.

Wkrótce po zamknięciu programu LifeLog krytycy obawiali się, że podobnie jak TIA będzie on kontynuowany pod inną nazwą. Na przykład Lee Tien z Electronic Frontier Foundation [powiedział VICE](#) w momencie anulowania LifeLog: „Nie zdziwiłbym się, gdybym dowiedział się, że rząd w dalszym ciągu finansował badania, które popchnęły tę dziedzinę do przodu, nie nazywając go LifeLog”.

Wraz z krytykami jeden z potencjalnych badaczy pracujących nad LifeLog, David Karger z MIT, również był pewien, że projekt DARPA będzie kontynuowany w nowej formie. [Powiedział Wired](#),

że „Jestem pewien, że takie badania będą nadal finansowane z innego tytułu. . . Nie mogę sobie wyobrazić, że DARPA „porzuci” tak kluczowy obszar badawczy”.

Wydaje się, że odpowiedź na te spekulacje należy do firmy, która uruchomiła usługę dokładnie tego samego dnia, w którym Pentagon zamknął LifeLog: Facebooka.

Świadomość informacyjna Thiel'a

Po znacznych kontrowersjach i krytyce pod koniec 2003 roku TIA została zamknięta i pozbawiona finansowania przez Kongres, zaledwie kilka miesięcy po jej uruchomieniu. Dopiero później ujawniono, że TIA [tak naprawdę nigdy nie została zamknięta](#), a jej różne programy zostały potajemnie podzielone pomiędzy sieć agencji wojskowych i wywiadowczych tworzących amerykańskie państwo zapewniające bezpieczeństwo narodowe. Część z nich została sprywatyzowana.

W tym samym miesiącu, w którym TIA została zmuszona do zmiany nazwy w związku z rosnącymi sprzeciwami, Peter Thiel założył firmę Palantir, która, nawiasem mówiąc, opracowywała podstawowe oprogramowanie panopticon, którego TIA miała nadzieję używać. Wkrótce po założeniu Palantir w 2003 r. Richard Perle, notoryczny neokonserwatysta z administracji Reagana i Busha oraz architekt wojny w Iraku, zadzwonił do Poindextera z TIA i powiedział, że chce przedstawić go Thielowi i jego współpracownikowi Alexowi Karpowi, obecnie dyrektorowi generalnemu Palantir. Według [raportu magazynu New York](#) Poindexter „był dokładnie tą osobą”, z którą Thiel i Karp chcieli się spotkać, głównie dlatego, że „ich nowa firma miała podobne ambicje do tego, co Poindexter próbował stworzyć w Pentagonie”, czyli TIA. Podczas tego spotkania Thiel i Karp starali się „wybrać mózg człowieka obecnie powszechnie postrzeganego jako ojciec chrzestny współczesnej inwigilacji”.



Peter Thiel przemawia na Światowym Forum Ekonomicznym w 2013 r., Źródło: Mirko Ries Dzięki uprzejmości Światowego Forum Ekonomicznego

Wkrótce po założeniu Palantira, choć dokładny termin i szczegóły inwestycji [pozostają ukryte](#) przed opinią publiczną, In-Q-Tel z CIA stał się, obok samego Thiela, pierwszym sponsorem firmy, przekazując jej szacunkową kwotę 2 milionów dolarów. Informacje o udziałach In-Q-Tel w Palantir zostaną podane do wiadomości publicznej [dopiero w połowie 2006 roku](#).

Pieniądze z pewnością się przydały. Ponadto Alex Karp [powiedział New York Times](#) w październiku 2020 r.: „prawdziwą wartością inwestycji In-Q-Tel było to, że zapewniła ona Palantirowi dostęp do analityków CIA, którzy byli jego zamierzonymi klientami”. [Kluczową postacią](#) w inwestycjach In-Q-Tel w tym okresie, w tym w inwestycji w Palantir, był dyrektor ds. informacji CIA, Alan Wade, który był głównym przedstawicielem społeczności wywiadowczej w zakresie Totalnej Świadomości Informacyjnej. Wade [był wcześniej współzałożycielem](#) firmy Chiliad, dostawcy oprogramowania

Homeland Security po 11 września, wraz z Christine Maxwell, siostrą Ghislaine Maxwell i córką działacza Iran-Contras, agenta wywiadu i barona medialnego Roberta Maxwella.

Po inwestycji In-Q-Tel CIA była jedynym klientem Palantira aż do 2008 roku. W tym okresie dwaj czołowi inżynierowie Palantira – Aki Jain i Stephen Cohen – podróżowali [co dwa tygodnie](#) do siedziby CIA w Langley w Wirginii. Jain pamięta, że w latach 2005–2009 odbył co najmniej dwieście podróży do siedziby CIA. Podczas tych regularnych wizyt analitycy CIA „testowali [oprogramowanie Palantira] i przekazywali opinie, a następnie Cohen i Jain wracali do Kalifornii, aby je ulepszyć”. Podobnie jak w przypadku decyzji In-Q-Tel o inwestycji w Palantir, główny specjalista ds. informacji CIA pozostał w tym czasie jednym z architektów TIA. Alan Wade odegrał kluczową rolę w wielu z tych spotkań, a następnie w „udoskonalaniu” produktów Palantir.

Obecnie produkty Palantir są wykorzystywane do masowej inwigilacji, predykcyjnych działań policyjnych i innych niepokojących polityk amerykańskiego państwa zapewniającego bezpieczeństwo narodowe. Wymownym przykładem jest znaczne zaangażowanie Palantir w nowy program nadzoru nad ściekami prowadzony przez służbę zdrowia i opiekę społeczną, który po cichu rozprzestrzenia się w całych Stanach Zjednoczonych. Jak zauważono w poprzednim raporcie *Unlimited Hangout*, system ten jest wskrzeszeniem programu TIA o nazwie Biosurveillance. Przesyła wszystkie swoje dane do zarządzanej przez Palantir i tajnej platformy danych HHS Protect. Decyzja o przekształceniu kontrowersyjnych programów prowadzonych przez DARPA w prywatne przedsięwzięcia nie ograniczała się jednak do Palantira Thiela.

Powstanie Facebooka

Zamknięcie TIA w DARPA miało wpływ na kilka powiązanych programów, które również zostały zlikwidowane w wyniku

publicznego oburzenia wywołanego programami DARPA po 11 września. Jednym z takich programów był LifeLog. Gdy wieść o programie rozeszła się po mediach, wielu z tych samych głośnych krytyków, którzy zaatakowali TIA, z podobną gorliwością zaatakowało LifeLog, a Steven Aftergood z Federacji Amerykańskich Naukowców [powiedział](#) wówczas [Wired](#) , że „LifeLog ma potencjał, aby stać się czymś jak „TIA w kostkach”. Postrzeganie LifeLog jako czegoś, co mogłoby okazać się jeszcze gorsze niż niedawno odwołany TIA, miało wyraźny wpływ na DARPA, która właśnie anulowała zarówno TIA, jak i inny powiązany program po znacznych protestach opinii publicznej i prasy.

Burza krytyki programu LifeLog zaskoczyła jego menadżera programu, Douga Gage’a, a Gage w dalszym ciągu zapewniał, że krytycy programu „całkowicie błędnie scharakteryzowali” cele i ambicje projektu. Pomimo protestów Gage’a oraz potencjalnych badaczy i innych zwolenników LifeLog, projekt został [publicznie porzucony](#) 4 lutego 2004 r. DARPA nigdy nie wyjaśniła swojego cichego ruchu w celu zamknięcia LifeLog, a rzecznik stwierdził jedynie, że było to powiązane z „ zmianą priorytetów” dla agencji. W związku z decyzją dyrektora DARPA Tony’ego Tethera o zabiciu LifeLog, Gage [powiedział później VICE](#) : „Myślę, że TIA tak go poparzyła, że [Gage] nie chciał mieć do czynienia z dalszymi kontrowersjami z LifeLog. Śmierć LifeLog była szkodą uboczną związaną ze śmiercią TIA.

Szczęśliwie dla zwolenników celów i ambicji LifeLog, firma, która okazała się jej odpowiednikiem z sektora prywatnego, narodziła się tego samego dnia, w którym ogłoszono zakończenie działalności LifeLog. 4 lutego 2004 r. Facebook, będący obecnie największą siecią społecznościową na świecie, [uruchomił swoją witrynę internetową](#) i szybko wspiął się na szczyty mediów społecznościowych, pozostawiając inne ówczesne firmy zajmujące się mediami społecznościowymi w tyle.



Sean Parker z Founders Fund przemawia podczas konferencji LeWeb w 2011 r., Źródło: @Kmeron dla LeWeb11 @ Les Docks de Paris

Kilka miesięcy po uruchomieniu Facebooka, w czerwcu 2004 roku, współzałożyciele Facebooka Mark Zuckerberg i Dustin Moskovitz wprowadzili Seana Parkera do zespołu wykonawczego Facebooka. Parker, wcześniej znany ze współzałożyciela Napstera, później połączył Facebooka z pierwszym inwestorem zewnętrznym, Peterem Thielem. Jak wspomniano, Thiel w tym czasie, w porozumieniu z CIA, aktywnie próbował wskrzesić kontrowersyjne programy DARPA, które zostały zlikwidowane w poprzednim roku. Warto zauważyć, że Sean Parker, który został pierwszym prezydentem Facebooka, miał także historię związaną z CIA, która [zwerbowała go](#) w wieku szesnastu lat, wkrótce po tym, jak FBI przyłapało go za włamywanie się do korporacyjnych i wojskowych baz danych. Dzięki Parkerowi we wrześniu 2004 r. Thiel formalnie nabył akcje Facebooka o wartości 500 000 dolarów i został włączony do jego zarządu. Parker utrzymywał bliskie kontakty z Facebookiem i Thielem, a w 2006 roku Parker [został zatrudniony](#) jako partner zarządzający Thiel's

Founders Fund.

Thiel i współzałożyciel Facebooka, Moskovitz, zaangażowali się poza siecią społecznościową długo po tym, jak Facebook zyskał na znaczeniu, a fundusz założycielski Thiela stał się [znaczącym inwestorem](#) w firmie Moskovitz Asana w 2012 r. Długotrwała symbiotyczna relacja Thiela ze współzałożycielami Facebooka rozciąga się na jego firmę Palantir, jak wynika z danych informację, które użytkownicy Facebooka upubliczniają, [niezmiennie trafiają](#) do baz danych Palantir i pomagają w napędzaniu silnika monitorującego, który Palantir obsługuje garstkę amerykańskich departamentów policji, wojska i służb wywiadowczych. W przypadku skandalu związanego z danymi Facebooka i Cambridge Analytica Palantir [był również zaangażowany](#) w wykorzystywanie danych z Facebooka na potrzeby kampanii prezydenckiej Donalda Trumpa w 2016 r.

Dziś, jak wykazały niedawne aresztowania, takie jak aresztowanie Daniela Bakera, dane z Facebooka mają pomóc w nadchodzącej „wojnie z terroryzmem krajowym”, biorąc pod uwagę, że informacje udostępniane na platformie są wykorzystywane do „przed popełnieniem przestępstwa” przechwytywania obywateli USA na szczeblu krajowym. W świetle tego warto zatrzymać się nad faktem, że wysiłki Thiela mające na celu wskrzeszenie głównych aspektów TIA jako jego własnej prywatnej firmy zbiegły się w czasie z tym, że stał się pierwszym inwestorem zewnętrznym w czymś, co zasadniczo było analogią do innego programu DARPA, głęboko powiązanego z TIA.

Facebook, front

Ze względu na zbieg okoliczności, że Facebook uruchomił się tego samego dnia, w którym zamknięto LifeLog, pojawiły się ostatnio spekulacje, że Zuckerberg rozpoczął i uruchomił projekt wspólnie z Moskovitzem, Saverinem i innymi w drodze zakulisowej koordynacji z DARPA lub innym organem państwa bezpieczeństwa narodowego. Chociaż nie ma bezpośrednich

dowodów potwierdzających to dokładne twierdzenie, wczesne zaangażowanie Parkera i Thiela w projekt, szczególnie biorąc pod uwagę czas innych działań Thiela, ujawnia, że w rozwój Facebooka zaangażowane było państwo zapewniające bezpieczeństwo narodowe. Dyskusyjne jest, czy Facebook od samego początku miał być analogiem LifeLog, czy też stał się projektem mediów społecznościowych, który spełniał te wymagania po jego uruchomieniu. To drugie wydaje się bardziej prawdopodobne, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że Thiel zainwestował także w inną wczesną platformę mediów społecznościowych, [Friendster](#) .

Ważnym punktem łączącym Facebooka i LifeLog jest późniejsza identyfikacja Facebooka z LifeLog przez samego architekta DARPA tego ostatniego. W 2015 roku Gage [powiedział VICE](#) , że „Facebook jest obecnie prawdziwą twarzą pseudo-LifeLog”. Wymownie dodał: „Skończyło się na udostępnianiu tego samego rodzaju szczegółowych danych osobowych reklamodawcom i brokerom danych, nie wywołując przy tym takiego sprzeciwu, jaki wywołał LifeLog”.

Użytkownicy Facebooka i innych dużych platform mediów społecznościowych byli dotychczas zadowoleni, umożliwiając tym platformom sprzedaż ich prywatnych danych, o ile działają one publicznie jako przedsiębiorstwa prywatne. Reakcja pojawiła się naprawdę dopiero wtedy, gdy takie działania zostały publicznie powiązane z rządem USA, a zwłaszcza z armią amerykańską, mimo że Facebook i inni giganci technologiczni rutynowo udostępniają dane swoich użytkowników państwu zapewniającemu bezpieczeństwo narodowe. W praktyce różnica pomiędzy podmiotami publicznymi i prywatnymi jest niewielka.

Edward Snowden, sygnalista NSA, [w szczególności ostrzegł](#) w 2019 r., że Facebook jest tak samo niegodny zaufania jak wywiad USA, stwierdzając, że „wewnętrznym celem Facebooka, niezależnie od tego, czy podaje to publicznie, czy nie, jest gromadzenie doskonałych zapisów życia prywatnego w maksymalnym stopniu możliwości, a następnie wykorzystać je do wzbogacenia

własnego przedsiębiorstwa. I cholera, konsekwencje.

Snowden [stwierdził również](#) w tym samym wywiadzie, że „im więcej Google o Tobie wie, im więcej wie o Tobie Facebook, tym więcej może. . . tworzyć trwałe zapisy życia prywatnego, tym większy wpływ i władzę mają na nas.” To podkreśla, jak zarówno Facebook, jak i [powiązane z wywiadem](#) Google osiągnęły wiele z tego, co zamierzał LifeLog, ale na znacznie większą skalę, niż pierwotnie przewidywała DARPA.

Rzeczywistość jest taka, że większość dzisiejszych dużych firm z Doliny Krzemowej jest od samego początku ściśle powiązana z amerykańskim establishmentem zapewniającym bezpieczeństwo narodowe. Godnymi uwagi przykładami, poza Facebookiem i Palantirem, są [Google](#) i [Oracle](#) . Dziś firmy te bardziej otwarcie współpracują z agencjami wywiadu wojskowego, które kierowały ich rozwojem i/lub zapewniały finansowanie na wczesnym etapie, ponieważ są wykorzystywane do dostarczania danych niezbędnych do napędzania nowo ogłoszonej wojny z terroryzmem krajowym i towarzyszącymi mu algorytmami.

To nie przypadek, że ktoś taki jak Peter Thiel, który zbudował Palantir wraz z CIA i pomógł zapewnić rozwój Facebooka, jest również mocno zaangażowany w oparte na Big Data „predykcyjne działania policyjne” oparte na sztucznej inteligencji i podejściu do inwigilacji i egzekwowania prawa, zarówno [za pośrednictwem Palantira](#), jak i [jego inne inwestycje](#) . TIA, LifeLog oraz powiązane programy i instytucje rządowe i prywatne uruchomione po 11 września [zawsze miały na celu](#) wykorzystanie przeciwko amerykańskiemu społeczeństwu w wojnie przeciwko sprzeczności. Zostało to zauważone przez ich krytyków w latach 2003-2004 oraz przez tych, którzy [badali](#) pochodzenie zwrotu „bezpieczeństwa wewnętrznego” w USA i jego powiązanie z przeszłymi programami „antyterrorystycznymi” CIA w Wietnamie i Ameryce Łacińskiej.

Ostatecznie iluzja, że Facebook i powiązane z nim firmy są niezależne od amerykańskiego państwa zapewniającego

bezpieczeństwo narodowe, uniemożliwiła rozpoznanie rzeczywistości platform mediów społecznościowych i ich od dawna planowanych, ale ukrytych zastosowań, które – jak zaczynamy – zaczynają wychodzić na jaw po wydarzeniach z 6 stycznia. Teraz, gdy miliardy ludzi jest zmuszonych do korzystania z Facebooka i mediów społecznościowych w codziennym życiu, pojawia się pytanie: czy gdyby dziś ta iluzja została bezpowrotnie rozwiana, zrobiłoby to różnicę dla użytkowników Facebooka? A może społeczeństwo tak przyzwyczyło się do oddawania swoich prywatnych danych w zamian za napędzane dopaminą pętle walidacji społecznej, że nie ma już znaczenia, kto ostatecznie będzie przechowywał te dane?

Chcą naszego dobra!



Wszyscy! Serio? A jak mogłoby być inaczej? Przecież nie po to w październiku tyle ludzi poszło do urn, żeby wybrać kogokolwiek, prawda? Kto chce, niech wierzy. Zresztą, to już od dawna nie jest kwestia wiary, tylko WIEDZY! Stąd lepiej napisać, kto chce się dowiedzieć, to się dowie! Niestety, wiele wskazuje na to, że chętnych nie ma. To trochę tak, jak z osobami przewrażliwionymi na punkcie zdrowia, zwłaszcza tymi, które są przesądne. Tylko nie mów mi o chorobach! Nie chcę tego słuchać!

„Elyty” w natarciu

OK. Dziś nie będzie o chorobach. No... może odrobinę. Strusia metoda ukrywania się przez schowanie głowy w piasek staje się zjawiskiem powszechnym. Czemu tak? Z kilku powodów. Myślę, że podstawowym jest „zmęczenie materiału”. Niemal wszyscy otrzymali swoją porcję zgryzot. Tylko w ubiegłym roku zamknęło się ponad 200.000 małych firm. W poprzednim było ich jeszcze więcej. Gospodarka się zwija. To mali podatnicy, rodzinne firmy i średnie przedsiębiorstwa produkcyjne, czy usługowe ciągną w większości państw cały ten „wózek”. Dodajmy dla uściślenia przymiotnik, lewacki. Prawda jest taka, że jeszcze do niedawna przed rozpadającym się pojazdem był jakiś zaprzęg. Wytrzymywał z trudem to, że co chwila na miejscu woźnicy, zasiada kolejny czerwony, albo zielony (czyli w praktyce co najmniej różowy) przedstawiciel „elyty”. Ale jeżeli to potrwa dłużej, zabiorą nam nawet wycieńczoną chabetę i każą ciągnąć własnoręcznie, dokąd nie zagłoda po kolei wszystkich. I to nie jest bynajmniej jakaś wymyślna metafora, ponieważ taki stan będziemy mogli osiągnąć już w przyszłym roku.

Kiedy słucha się [korespondencji dr Ozdyka](#), przekazującego wieści od naszych zachodnich sąsiadów i patrzy na to, co wyprawiają zdrajcy, kontynuatorzy linii Morawieckich, Dworczyków et consortes, świeżo zainstalowani na miejscu poprzedników, opadają nie tylko ręce i nogi. Czasem nawet trudno słuchać kolejnych „radosnych doniesień”, a to o wycofaniu z PE protestu Polski przeciwko polityce klimatycznej, a to o „transformacji gospodarki”, czy dochodzeniu do 90% ekologicznego szaleństwa, bo 55, to zdecydowanie za mało! Wiedząc, że już od kwietnia, a najpóźniej latem, energia może zdrożeć w przedziale 70-100%, (dla firm nawet do 300%), co dla większości niewielkich biznesów oznacza konieczność ostatecznej kapitulacji, a w tej grupie znajdują się także rolnicy, zaczyna pojawiać się gniew. Bandyci mają to oczywiście gdzieś. Dysponując mediami, postarają się przedstawiać protestujących, jako grupy

prawicowych ekstremistów (w domyśle, faszystów), albo „agentów Putina”, chociaż to ostatnie porównanie wydaje się być już nawet dla kompletnych kretynów, inwektywą mocno nieświeżą. Ludzie, może i w sporej części, mają ograniczony poziom przyswajania wiedzy, ale przecież oszukać żołądka się nie da. Podobnie, jak nie da się uwierzyć, że kraj leżący na złożach węgla wystarczających na ponad 300 lat, a w rzeczywistości zapewne na dłużej, powinien zasypać wszystko i korzystać z wiatraków do mielenia latających stworzeń oraz z energii słonecznej, bo „to nas świetnie ogrzeje zimą”. Takie opowieści rząd będzie w stanie snuć co najwyżej do drugiego, albo trzeciego blackoutu, dłuższego niż 3 godziny. A szykują się takie, które mogą potrwać przynajmniej kilka dni, jeśli nie tygodni... Rzecz jasna, o ile nie uda się tej paranoi zapobiec znacznie wcześniej.

Przecież chcą naszego dobra...

Tak! Oni naprawdę chcą naszego dobra! Nawet więcej! Chcą wszystkich naszych dóbr, żeby być bardziej precyzyjnym. Przykład zobaczysz nieco niżej. Ta polityka prowadzi do pauperyzacji i w konsekwencji wyłączenia obywateli z tego, co posiadają. I to nie tylko tych, którzy są zadłużeni, bo oni w większości i tak nie mają już nic. Banki są właścicielami nieruchomości, drogich fur, komputerów, czy nawet smartfonów. Zresztą większość tych fantastycznych wynalazków w jednej chwili pokaże swoje prawdziwe oblicze. Bez zasilania stanie się kupą złomu, niezbędną niczym krowie smycz. Owszem, powerbanki i niewielkie prądnice utrzymają przy życiu niektóre urządzenia jeszcze chwilę dłużej, ale tylko naprawdę przezornici, poradzą sobie przez miesiąc, czy kwartał. Myślałeś kiedyś o tym, ile osób w Twoim otoczeniu posiada agregat prądotwórczy? Na jak długo wystarczy Twojej rodzinie żywności, jeśli w sklepie zastaniesz nagle puste półki? Oj, tam, oj, tam! To się nie wydarzy. Przecież takie rzeczy dzieją się tylko na filmach. Naprawdę?

Cyfrowa tyrania

Miesiąc temu w The Guardian ukazał się tekst, który napisali John & Nisha Whitehead, wcześniej opublikowany w [Rutherford Institute](#). Treść opracowania, piórem Patrycji Harrity, przekazał portal The Expose w artykule z 23 stycznia, pod tytułem: „Cyfrowe przełączniki zabijania: jak rządy tyranów tłumią sprzeciw polityczny”. Pozwolę sobie zacytować fragmenty i przedstawić kontekst. A tekst zaczyna się tak:

Na całym świecie rośnie liczba przypadków przerw w dostępie do Internetu narzuconych przez rząd. Według Access Now, organizacji pozarządowej monitorującej globalną łączność, w 2021 r. miały miejsce 182 przestoje w 34 krajach. Wiele krajów w Afryce i Azji wykorzystuje te przestoje w celu uregulowania zachowań. Warto zauważyć, że Indie, szczególnie w dotkniętym konfliktem regionie Dżammu i Kaszmir, doświadczyły w zeszłym roku większej liczby przerw w dostawie usług cyfrowych niż jakikolwiek inny kraj.

Rosnąca częstotliwość stosowania „wyłącznika awaryjnego” podkreśla rosnącą globalną tendencję w kierunku cyfrowego autorytaryzmu, w ramach którego rządy sprawują kontrolę nad dostępem do Internetu jako narzędzie przeciwko własnym obywatelom. Przerwy w dostępie do Internetu również stały się współczesnym wskaźnikiem sygnalizującym szerszą erozję swobód obywatelskich.

Simon Angus z Uniwersytetu Monash, który monitoruje na bieżąco łączność internetową w czasie rzeczywistym, przyznaje że w wielu krajach uznaje się tego rodzaju przerwy za sygnał, że wkrótce wydarzy się coś złego i jest to ściśle powiązane z łamaniem praw człowieka, gdyż w rzeczywistości tworzy ciemną zasłonę.

„Żaden prezydent którejkolwiek partii nie powinien mieć wyłącznej władzy wyłączania lub [przejmowania kontroli nad Internetem lub innymi kanałami komunikacji](#) w sytuacji

nadzwyczajnej” – powiedział senator Rand Paul.

„Co powstrzymuje rząd USA przed włączeniem wyłącznika i wyłączeniem komunikacji telefonicznej i internetowej w czasie tak zwanego kryzysu? [Przecież to się dzieje na całym świecie.](#)

Przełączniki zabijania komunikacji stały się [tyrańskimi narzędziami dominacji i ucisku](#), służącymi do stłumienia sprzeciwu politycznego, stłumienia oporu, zapobiegania stratom w wyborach, wzmocnienia wojskowych zamachów stanu i utrzymywania ludności w izolacji, odłączeniu i ciemności, dosłownie i w przenośni. – zaczynają swój tekst wymienieni wyżej autorzy raportu.

Należy mieć świadomość, że w dobie Internetu, tego rodzaju wyłączenia powodują w praktyce zatrzymanie wszystkiego, handlu, komunikacji, podróżowania, sieci energetycznej, etc. Trudno sobie wyobrazić, że coś w aglomeracji miejskiej funkcjonuje bez podłączenia do Internetu, albo przynajmniej w jakiejś części nie jest zależne od jego działania. Doskonale znamy to choćby z banków, czy urzędów, kiedy zakłopotana pani mówi nam, że dziś są jakieś problemy, bo sieć działa wolno, albo system nie startuje.

A co, kiedy by przestała działać w ogóle?

Na przykład w Birmie wyłączenie Internetu nastąpiło w dniu zaprzysiężenia nowo wybranego rządu. To wtedy wojsko przeprowadziło cyfrowy zamach stanu i przejęło władzę. Pod przykrywką przerwy w komunikacji, która odcięła ludność od świata zewnętrznego i siebie nawzajem, junta „ [przeprowadzała nocne naloty](#) , wyważając drzwi, aby wyciągnąć wpływowych polityków, aktywistów i celebrytów”.

To nie jest już jednak metoda stosowana w reżimach, ale także w uznanych na świecie „wzorcach demokracji”.

[Cyfrowy autorytaryzm](#) , jak ostrzega Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych, wiąże się z wykorzystaniem technologii informatycznych do inwigilacji, represjonowania i

manipulowania ludnością, co zagraża prawom człowieka i swobodom obywatelskim oraz kooptuje i korumpuje podstawowe zasady demokratycznych i otwartych społeczeństw „w tym swobodę przemieszczania się, prawo do swobodnego wypowiedzania się i wyrażania sprzeciwu politycznego oraz prawo do prywatności, w Internecie i poza nim”.

Przyjrzyjmy się zatem, jak to działało w kilku sytuacjach, które nie są aż tak bardzo odległe:

Według doniesień w 2005 r. w czterech głównych tunelach Nowego Jorku wyłączono usługi komórkowe , aby zapobiec potencjalnym detonacjom bomb za pośrednictwem telefonów komórkowych.

W 2009 roku sygnał komórkowy uczestników inauguracji prezydenta Obamy został zablokowany – znowu z tego samego powodu.

W 2011 r. osobom dojeżdżającym do pracy w San Francisco wyłączono sygnał w telefonach komórkowych , tym razem aby udaremnić wszelkie możliwe protesty w związku z zastrzeleniem przez policję bezdomnego.

Ponieważ przestoje stają się coraz trudniejsze do wykrycia , kto może powiedzieć, że tak się nie dzieje?

Chociaż wyłącznik awaryjny Internetu jest szeroko rozumiany jako całkowite zamknięcie Internetu, może również obejmować szeroki zakres ograniczeń, takich jak blokowanie treści, ograniczanie przepustowości, filtrowanie, całkowite wyłączanie i przecinanie kabli. – piszą autorzy.

O metodach, które są stosowane przez cenzorów można przeczytać na stronie firmy Intel ds. globalnego ryzyka :

„Blokowanie treści to stosunkowo umiarkowana metoda, która blokuje dostęp do listy wybranych stron internetowych lub aplikacji. Gdy użytkownicy uzyskują dostęp do tych witryn i

aplikacji, otrzymują powiadomienia o tym, że nie można znaleźć serwera lub że administrator sieci odmówił dostępu. Bardziej subtelna metoda jest dławienie. Władze zmniejszają przepustowość, aby spowolnić prędkość dostępu do określonych stron internetowych. Powolne połączenie internetowe zniechęca użytkowników do łączenia się z niektórymi stronami internetowymi i nie budzi od razu podejrzeń. Użytkownicy mogą założyć, że usługa połączenia jest powolna, ale nie mogą dojść do wniosku, że na tę okoliczność zatwierdził rząd. Filtrowanie to kolejne narzędzie cenzurujące ukierunkowane treści i usuwające określone wiadomości i terminy, których rząd nie aprobuje”.

Autorzy raportu poświęcają sporo uwagi stronie prawnej i w tym kontekście piszą głównie o zmianach poszczególnych aktów prawa w USA, które sięgają [ustawy o komunikacji z 1934 roku](#). Nie będę się już w to zagłębiać, bo każdy może sięgnąć do pełnego tekstu artykułu. Przytoczę jeszcze tylko dwa fragmenty:

Według Global Risk Intel [za takimi ograniczeniami kryje się wiele powodów](#) :

„Na przykład wyłącznik awaryjny służy do cenzurowania treści i ograniczania rozpowszechniania wiadomości. Dotyczy to w szczególności doniesień prasowych dotyczących brutalności policji, łamania praw człowieka lub informacji edukacyjnych. Rządy mogą również wykorzystać wyłącznik awaryjny, aby uniemożliwić krytycznie nastawionym do rządu protestującym komunikowanie się za pośrednictwem aplikacji do przesyłania wiadomości, takich jak WhatsApp, Facebook lub Twitter, oraz organizowanie masowych demonstracji. Dlatego ograniczenia internetowe mogą stanowić sposób regulacji przepływu informacji i utrudniania sprzeciwu. Rządy argumentują, że ograniczenia Internetu pomagają powstrzymać rozprzestrzenianie się fałszywych wiadomości i wzmocnić bezpieczeństwo narodowe i publiczne w czasach niepokoju”.

I to jest właśnie to tłumaczenie, które słyszymy od urzędników

unijnych, czy bandytów reprezentujących skorumpowane do cna WHO. **Ci sami ludzie, którzy wykorzystywali media, w tym także społecznościowe, do szerzenia kompletnej dezinformacji w czasach mniemanej pandemii, ośmielają się dziś mówić o rozprzestrzenianiu fałszywych wiadomości i wzmacnianiu bezpieczeństwa?!!!** Diabeł komżę włożył i ogonem na mszę dzwoni... Mordercy, a w zasadzie ludobójcy, zabili dziesiątki milionów ludzi i okaleczyli prawdopodobnie co najmniej miliard, a dokładną liczbę poznamy, a w zasadzie poznają ją dopiero kolejne pokolenia, być może za 50-70 lat, albo jeszcze później. Wszak mamy do czynienia z ingerencją w ludzki genotyp i to już nie jest żadna teoria spiskowa, ale opisana w badaniach naukowych prawidłowość. Trudno tylko oszacować skutki tego największego w historii świata eksperymentu medycznego. Dodajmy, eksperymentu z udziałem niewątpliwie najliczniejszej populacji jednego gatunku. Szkoda, że psychopaci rozpoczęli od razu od człowieka, ale przecież zwierzątka są miłe i byłoby ich szkoda, prawda? Każdy „zielony” powinien to potwierdzić, skoro uważają ludzi za największych szkodników na planecie...

Jakakolwiek władza, na którą pozwolisz teraz rządowi i jego korporacyjnym agentom, bez względu na powód, w pewnym momencie w przyszłości zostanie wykorzystana przeciwko tobie przez tyranów, których sam stworzyłeś.

Zanim dodasz do tego technologie sztucznej inteligencji, systemy kredytów społecznych i monitoring od ściany do ściany, nie musisz nawet być krytykiem rządu, aby dać się złapać w sieć cyfrowej cenzury.

Ostatecznie, jak przewidywał George Orwell, mówienie prawdy stanie się aktem rewolucyjnym.

Smutna konstatacja, ale trudno odmówić jej racji. Idźmy więc dalej...

Protesty mają znaczenie!

Przyglądając się Niemcom, Francji, czy Włochom, ale też Rumunii i innym krajom, w tym Polsce, gdzie protesty nie mają jeszcze podobnej intensywności, (ale wszystko przed nami), można zastanawiać się, po co to wszystko? Skoro globaliści są przygotowani i od początku przewidzieli, że tak właśnie się stanie. Pisał już o tym Klaus Schwab w swoich książkach. Mówią też o tym przedstawiciele korporacji i politycy na każdym spotkaniu przygotowującym kolejne ruchy (w tym „pandemie”), jak choćby Event 201 oraz na sesjach i w kuluarach WEF. Oni mają to dokładnie rozpisane. Wiedzą, że trzeba będzie wykonać pozorowany krok do tyłu. Coś obiecać, wdrożenie jakiś chorych regulacji opóźnić o rok, czy dwa, itd. W moim przekonaniu protesty mają znaczenie, ponieważ ludzie mogą się policzyć, nawiązać relacje i poszerzać struktury. Problem w tym, żeby dobrze takie momenty wykorzystać i nie zakończyć udziału w wydarzeniu z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. To ma być początek, a nie koniec!

Koalicja chanukowo-covidowo-wojenna to wyjaśni?

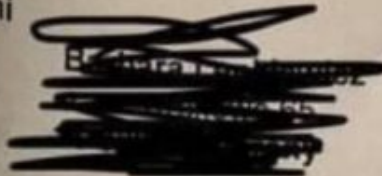
By nie było więcej waśni, koalicja nam wyjaśni... Tak mi się zrymowało. Mamy od ponad roku coraz bardziej intensywne próby wciągnięcia Polski w konflikt za naszą wschodnią granicą. Najpierw PiS tworzył zręby „nowej normalności” nie tylko covidowej, ale też „dobrosąsiedzkich stosunków”. W jaki sposób to się przejawiało? Część prawdy znamy z działań „dyplomatycznych” (cudzystłów nieprzypadkowy), czyli leżenia plackiem przed panem Zielińskim i nie tylko. Ba! Pewnie byłoby łatwiej wyliczyć, przed kim oni nie leżeli?! Aha, już wiem! Przed premierem Orbánem. Z nim akurat udało się pokłócić, żeby przypadkiem nie mieć choćby jednego sojusznika. Za to następcy dzielnie kontynuują tę „słuszną linię”. PiS prócz leżenia plackiem wprowadził kilka „fajnych” przepisów. Między innymi

taki, która pozwala na rozbój tego typu:

Jeziorany 09.01.2024 r.

Znak: OC-5566.I-9,10/2024

Pani



**ZAWIADOMIENIE
o wszczęciu postępowania administracyjnego**

Działając na podstawie art. 61§4 Kodeksu Postępowania Administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 775 z późn. zm.) w związku z art. 628 i 630 ustawy z dnia 11 marca 2022 r. o obronie Ojczyzny (Dz.U z 2022r., poz.2305 z późn. zmianami)

zawiadamiam, że w dniu 09 stycznia 2024r,

zostało wszczęte, na wniosek Szefa Wojskowego Centrum Rekrutacji w Olsztynie, postępowanie administracyjne w sprawie świadczeń rzeczowych na rzecz obrony państwa.

W związku z otrzymanym wnioskiem, dotyczącym Pani, jako osoby przeznaczonej do realizacji świadczeń rzeczowych na rzecz obrony, rozpoczęto działania zmierzające do ustalenia możliwości nałożenia decyzji administracyjnej na:

- ciągnik rolniczy kołowy: **JOHN DEERE 6830**
- przyczepa ciężarowa rolnicza wywrotka : **PRONAR T680** (Nr rej. 

na uzupełnienie etatowych potrzeb mobilizacyjnych 1 Brygady Artylerii w Węgorzewie , realizowanych w czasie mobilizacji i wojny.

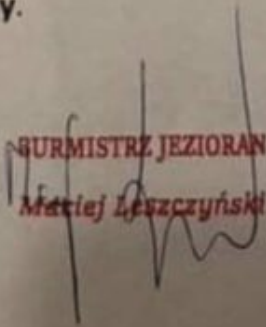
Realizując dyspozycję art. 10 Kodeksu Postępowania Administracyjnego, strona ma prawo wypowiedzieć się co zgłoszonych żądań w terminie 7 dni od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia. Wyznaczony termin liczy się od dnia następnego po dniu doręczenia niniejszego zawiadomienia

Wskazane wcześniejsze uzgodnienie terminu z Inspektorem ds. obronnych Urzędu Miejskiego (pokój 23 , telefon kontaktowy 89 718 28 82 lub 539 926 285)

Niestawiennictwo strony nie tamuje biegu sprawy.

Otrzymują

1 – strony
2- a/a

GURMISTRZ JEZIORAN

Mariusz Łęczyński

Podoba nam się twój ciągnik z przyczepą, albo samochód

ciężarowy, który używasz w biznesie, żeby utrzymać rodzinę, więc ci go zarekwirujemy. A co! Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi? Właśnie takie nowe porządki wprowadzili w 2022 roku. To jest skandal. Niestety w zgodzie z tym bandyckim prawem, które „poprawiali”, Art. 628 pkt 1 brzmi tak:

Na urzędy i instytucje państwowe, przedsiębiorców i inne jednostki organizacyjne, a także osoby fizyczne może być nałożony obowiązek świadczeń rzeczowych, polegających na oddaniu do używania posiadanych nieruchomości i rzeczy ruchomych na cele przygotowania obrony państwa albo zwalczania klęsk żywiołowych, likwidacji ich skutków oraz zarządzania kryzysowego.

Do obrony państwa można się przygotowywać zawsze, więc w praktyce mogą każdemu zabrać cokolwiek w drodze decyzji administracyjnej. Słyszeliście o protestach? Nie? No, właśnie... Nawet kiedy przyjdą zabrać kogoś z rodziny, może córkę, bo ładna i się „aliantom” przyda, a sobie taką nowelizację wprowadzą, też nikt nie będzie nic mówił? Może się zdarzyć, że dokładnie tak się stanie! Wcale nie żartuję. Mamy już do czynienia z Orwellem w postaci projektu penalizacji „mowy nienawiści”, to czemu nie pójść dalej? Pragną Twojego dobra!? No, to im to dobro oddaj. Ku chwale ojczyzny! Chyba, żeś „ruski agent” i „okropna swołocz”, która nie rozumie potrzeb narodu. Zwłaszcza tego z krainy „U”, albo jakiejś innej, nie wiadomo jeszcze, jakiej. Może z okolic Palestyny?

Teraz będzie znacznie łatwiej i szybciej, bo przyszła moda na zmienianie ustaw uchwałami sejmowymi. Po co fatygować Prezydenta? Zresztą i tak wybrany nielegalnie, podobnie jak Trybunał Konstytucyjny, KRS i nie wiadomo kto tam jeszcze... A nawet gdyby wszystko było lege artis? Czy to by coś zmieniało? Wszak ustalenia z Magdalenki wciąż obowiązują. Kopiemy się po kostkach, ale nie wyżej. No, dobra! Może teraz do kolan. Najważniejsze, żeby nie kopnąć kolegi w ... , mniejsza z tym. Jeżeli ktoś sądził, że tu zaraz wszyscy pójdą siedzieć i uwierzył w ten cyrk, przenoszący się częściowo na ulice, to mu

współczuję. Nie zrozumiał NIC. A to trwa już przecież czwartą dekadę! Nie jest prawdą, że nagle układ przestał obowiązywać. Owszem, o synekury i pieniądze walczą na serio. To ważne, czy się obsadzi paśniki swoją rodziną i znajomymi królika, czy ktoś to zabierze. Ale nie mam złudzeń, że w sprawach konkretnych, w których decydują starsi i mądrzejsi, żadnych wygłupów być nie może. Czym innym jest oddać miejsce przy korycie, a czym innym „spaść z rowerka”, albo co gorsza oddać do siebie kilka strzałów z trzech metrów, lub powiesić się w celi leżąc na łóżku, a po wszystkim nakryć się kocem, żeby widok wisielca nikomu nie przeszkadzał...

Co wymyślą teraz?

Koalicja pro-wojenna za wszelką cenę chce zapakować nas do trumny. Nic to, że w USA mówią dosyć! Nic, że sam Putin wyklucza możliwość ataku na nasz nieszczęśliwy kraj. Przecież politykom się nie wierzy... Ale urzędnikom unijnym, można? Tutaj nie chodzi o wiarę, tylko o wiedzę i włączenie myślenia. Putin wielokrotnie mówił i ostrzegał UE i NATO, że nie pozwoli na zagrożenie swojego kraju, czym w oczywisty sposób byłaby „europejsyzacja” Ukrainy. Jaki miałyby mieć cel ewentualny atak na Polskę? Niech może jakiś „specjalista” to wyjaśni w sposób bardziej logiczny, niż objaśniają nam zmiany klimatu. Owszem, przywódca Rosji określił warunki brzegowe dość jasno. Jeżeli to my zaatakujemy! A co robi cała ta ferajna dyletantów? Stara się na różne sposoby drażnić lwa. Kopanie w klatkę, do którego Tusk nas już przyzwyczaił, było może i skuteczne w przypadku Kaczyńskiego. Tutaj, tego rodzaju zabawy, mogą skończyć się źle. NATO nie musi i raczej nie będzie nas bronić. Przeciwnie, jeśli USA się z tego układu „wymiksuje”, co zapowiadał poprzedni i prawdopodobnie przyszły prezydent, Donald Trump, Niemcy, choćby i do spółki z Rosją, z przyjemnością zaprowadzą tu porządek. W kraju, w którym nie wiadomo nawet wyroki których sądów obowiązują, ilu posłów liczy sobie Sejm, a o przejęciu państwowych mediów mają decydować kryteria uliczne, ktoś przecież powinien to zrobić, prawda? UE z pewnością

chętnie przykłaśnie, nie mówiąc o Ukrainie, która przebiera już nogami, żeby przejąć nasze udziały w rynku. Wtedy błyskawicznie przekonamy się, jak ta „przyjaźń” wygląda w praktyce. Zresztą już mieliśmy okazję poznać ją ostatecznie, przy okazji protestu transportowców, a Wołynia chyba nikt przy zdrowych zmysłach tym bardziej nie nazwie „szorstką przyjaźnią”...

Wyłącz cenzurę!

Dwa tygodnie temu, kończąc tekst „[Świecenie oczami](#)” napisałem, że wrócę do tematu uświadamiania innym kolejnych zagrożeń. Jak to czynić bardziej skutecznie, zwłaszcza teraz, kiedy pętla cenzury zaciska się coraz mocniej? Mieliśmy już przykład ataków na niezależne media, których dopuściły się służby za rządów poprzedniej formacji. Bezprawnie, na co jest prawomocne orzeczenie sądu, zablokowano domenę portalu wRealu24. Ograniczono w ten sposób krąg potencjalnych odbiorców największego niezależnego medium w Polsce. Wcześniej, ciął zasięgi i usuwał materiały tej telewizji, YouTube, czyli Google. Oczywiście „bez wiedzy i zgody” PiS, prawda? Wierzymy wszyscy, że premier Mateusz nie zadzwonił do swojej kuzynki Susan Wojcicki, pełniącej jeszcze w 2023 roku funkcję CEO tej największej platformy wideo na świecie. To znaczy, z całą pewnością dzwonił i prosił, „Susan, nie wygłupiaj się, niech tam sobie chopaki puszczaają te swoje filmiki o covidzie i polityce, nie blokuj ich”. Tylko „wiedźma” się nie zgodziła. Premier chciał dobrze, lecz to zła kobieta była... I jak tu nie pić? Biedny ten Morawiecki. Nic mu nie wyszło. Nawet szydło z worka.

Ale za to nowy premier okazał się „skuteczny” i już nie prosił swojego pułkownika o podpalanie jakiejś budki pod ambasadą, bo tawariszcz pałkownik na odcinku kultury teraz robi. Pierwszy sekretarz partii i szef kolejnego nie-rządu, wysłał więc ABW do kilkudziesięciu osób, które stworzyły „tajną siatkę ruskich agentów”. Gdzie stworzyły? No, jak to gdzie?! Oczywiście, na

„Twarzaku”. Wiadomo, że tam najbezpieczniej. W dodatku pod okiem pana Marka Z., współtwórcy i współwłaściciela platformy social media, który zresztą posiada pierwszorzędne korzenie. Dzielni funkcjonariusze załomotali w drzwi o szóstej rano i „zdjęli całą siatkę”. To znaczy, siatkę z włosów może sobie zdjęła małżonka premiera, bo nikogo nie aresztowano. Zabrano „tylko” wszystkie urządzenia elektroniczne, jak laptopy, telefony i nośniki danych. Taka to była niebezpieczna „szajka”, że po trzech latach obserwacji nikomu nie postawiono zarzutów... Żarty, żarty, ale zastraszanie oficerów i prawników, którzy ośmielili się ujawniać covidowe patologie w wojsku, bezprawne przymuszanie żołnierzy do szprycowania oraz ukrywanie rzeczywistej liczby NOP-ów i szykanowanie tych, którzy upominali się o swoje prawa, nie należą do rzeczy śmiesznych. Wiadomo, że bandyci, którzy są winni popełnienia wielu przestępstw, w tym zbrodni ludobójstwa, kiedyś za to odpowiedzą. Zatem być może była to akcja prewencyjna, która miała na celu zastraszenie niezłomnych członków Stowarzyszenia Bronimy Munduru dla Przyszłych Pokoleń i osób z nim współpracujących. Chcieli się też z pewnością zorientować, co im może grozić, poprzez analizę zebranego materiału dowodowego, jaki znajdował się na zarekwirowanych nośnikach. Ponadto wiadomo, że nie każdy wysyła w świat kopię wszystkiego, co ma w komputerze, więc może przy okazji coś zginie, albo jakąś „świnie” się podłoży, żeby potem móc z pozycji oskarżonego przerodzić się nagle w oskarżyciela? Cóż, że fałszywego? Komu to jeszcze w tym ciemnym lesie, przeszkadza?

Czym są takie i podobne działania, jeśli nie cenzurą? Akurat w tym przypadku są jeszcze czymś więcej. Nowe przepisy, które chce nam zafundować mumia europejska do spółki ze zbrodniczą WHO, mają doprowadzić do likwidacji wszelkiej myślozbrodni, jakiej ktokolwiek zechciałby się dopuścić. Co zatem robić? Moja rada jest taka, żeby nie tylko się łączyć, ale też dywersyfikować ryzyko. Innymi słowy, im więcej blogerów, nowych mini-portali i stron, zakładanych od razu, albo w kopii

na serwerach poza Europą, zwłaszcza w państwach nienależących do WHO, gdzie ich brudne łapska tak szybko nie sięgną, tym większa szansa na przetrwanie. Zlikwidowanie pół miliona firm w Polsce trwało ponad dwa lata. Likwidacja niezależnych mediów może być znacznie szybsza, ale nie wszędzie da się wysłać ABW i nie w każdym państwie (przynajmniej na razie), da się zadzwonić do jakiejś „Wójcickiej”. Chodzi o to, żeby w miejsce zablokowanych informacji natychmiast pojawiała się fala kopii, najlepiej w co najmniej dwóch językach. Wówczas każdy ruch bandziorów, który zmierza do ograniczenia zasięgów, będzie je w praktyce zwiększał. To nie jest rzecz oczywista, bo wymaga pewnych ustaleń i koordynacji działań, ale całkiem sprawnie możliwa do zrealizowania.

Zatem, żeby nie przeciągać porannej kawy, przy której być może moi drodzy Czytelnicy usiłują dobrać jakoś do końca tego tekstu, rzucam hasło: ZABIERAJCIE SIĘ DO PISANIA! Rzecz jasna, jeśli ktoś woli nagrywać filmy lub podcasty, nawet gdyby miał tylko czytać interesujące artykuły, z podaniem autora, lub źródła, trzeba to robić! Nie zablokują każdej platformy, a już na pewno nie każdego, kto zechciał przechować wiedzę i informacje na swoim komputerze, czy serwerze. Oczywiście, w świetle tego, co napisałem wcześniej, da się to osiągnąć wyciągając stosowne wtyczki z różnych miejsc i oni już te warianty ćwiczyli. Jednak nigdy nie był to jakiś długotrwały internetowy „blackout”. I jeśli nie będą chcieli utracić kontroli oraz kasy, tworzonej przecież głównie w obszarze nowych technologii, mogą dokonywać tylko wyłączeń punktowych. A liczba „mirrorów” z treściami, o które mamy zadbać, może być duża i mocno rozproszona. Mam nadzieję, że informatycy się włączą aktywnie już teraz, aby zadbać o stworzenie, a w zasadzie nawet bardziej o wykorzystanie, istniejącej infrastruktury.

[Źródło](#)

Wielomski: Luźne refleksje po wywiadzie Tuckera Carlsona z Władimirem Putinem



Obejrzałem właśnie wywiad z Putinem od A do Z. Jego istotą był koniec hegemonii USA nad światem i rodzący się świat wielobiegunowy. Niby nic nowego, ale wykład rosyjskiej wizji wielobiegunowych stosunków międzynarodowych b. ciekawy. Dobrze, że Tucker Carlson pozwolił Putinowi mówić, zamiast wchodzić w dyskusję.

Czy pytania do Putina były „ustawione”? Oczywiście, przeprowadziłem w swoim życiu kilka wywiadów z politykami – zaczynając od Marine Le Pen a kończąc na gen. Jaruzelskim – i każdy z nich był „ustawiony”. Pytanie były wcześniej uzgadniane lub też pomijaliśmy te, które nie pasowały rozmówcy. Myślicie, że jak TVN rozmawia z Tuskiem a „Republika” z Kaczyńskim to dziennikarze mogą spytać rozmówcę o co chcą? Tylko Kolega Otoka-Frąckiewicz nie uzgadnia pytań i potem jeden z jego rozmówców go gania po sądach.

Widzę, że tradycyjnie w wywiadzie Putina największe wrażenie w Polsce zrobił fragment na temat udziału sanacyjnej Polski w rozbiórze Czechosłowacji. Jest to kwestia w historiografii rosyjskiej nazbyt rozdęta, a w polskiej kompletnie schowana pod dywan – stąd to oburzenie u nas. Rosyjscy historycy do

dziś szukają dokumentów nt paktu Polski z Hitlerem, bo nie wierzą, że mogliśmy w 1938 być tak naiwni. A byliśmy.

Wyjaśnijmy pewne nieporozumienie: wywiad Tuckera Carlsona z Putinem nie był skierowany do polskiego odbiorcy, do europejskiego, lecz do amerykańskiego. Konkretnie do elektoratu Donalda Trumpa, niechętnego kosztownej polityce imperialnej i popierającego pewien izolacjonizm. Taka polityka wymaga dogadania się z innymi potęgami, w tym z Rosją, w celu podziału stref wpływów w świecie z związku ze zwijaniem amerykańskiej hegemonii. Wszelkie komentarze do tego wywiadu, które pomijają ten kontekst, są nietrafione.

W związku z wywiadem z Putinem media i politycy wydają oświadczenia, to i ja wydam:

„Oświadczam, że stoję na stanowisku, że każda osoba zainteresowana polityką światową powinna obejrzeć wywiad Tuckera Carlsona z Władimirem Putinem, aby móc skonfrontować swoje poglądy z oficjalnym stanowiskiem Federacji Rosyjskiej. Obejrzenie wywiadu samo w sobie jest politycznie i ideologicznie neutralne i nie stanowi grzechu wedle nauczania Kościoła katolickiego, a fakt, że wielu liberalnych polityków oburza się tym wywiadem czyni go tym bardziej interesującym„.

Adam Wielomski

Bandyckie metody



Prawie każdy ma kontakt z jakimś bankiem, więc pewnie otrzymał podobną informację. Jeśli nie, to może się jej spodziewać w najbliższym czasie. Przypuszczam jednak że, wbrew pozorom, nie ma tutaj żadnego przypadku, a cała akcja, której przykład pokazuję poniżej, to realizacja globalistycznego planu. O co chodzi? Proszę spojrzeć na fragment ze strony mBanku, w którym pokazano nowe opłaty dotyczące bankomatów, ale nie tylko.

Przeczytaj o najważniejszych zmianach.

Od 3 kwietnia 2024 r.:

- **podnosimy do 300 zł** kwotę minimalnej, bezpłatnej wypłaty w bankomatach własnych (dotychczas 100 zł),
- **podwyższamy z 1,3 zł do 2,5 zł** opłatę za wypłatę poniżej 300 zł,
- **wprowadzamy opłatę** za wypłatę w bankomatach sieci Euronet i Santander Bank Polska:
 - 5 zł w bankomacie Euronet,
 - 3,5 % minimum 5 zł w bankomacie Santander Bank Polska,
- **podwyższamy:**
 - **z 10 zł do 20 zł** opłatę za przelewy, które realizujesz w placówce,
 - **z 5 zł do 10 zł** opłatę miesięczną za prowadzenie konta,
- **wprowadzamy zmiany** w opłatach i prowizjach, które dotyczą kredytów. Podwyższamy m.in opłatę za aneks oraz

wcześniejszą częściową lub całkowitą spłatę kredytu.

Od 4 czerwca 2024 r. wprowadzamy opłatę za wypłatę w bankomacie BLIKIEM. Za taką transakcję zapłacisz:

- 2,5 zł w bankomatach naszej sieci (mBank i Planet Cash), gdy wypłacisz poniżej 300 zł,
- 5 zł w pozostałych bankomatach w Polsce.

Ale „łaskawcy” proponują „dobre rozwiązanie”. Nic, tylko usiąść i płakać:

Możesz uniknąć tych podwyżek, gdy:

- **zamiast korzystać z gotówki**, wybierzesz bezpłatne płatności BLIKIEM lub kartą,
- **będziesz wypłacać w bankomacie jednorazowo, nie mniej niż 300 zł i wybierzesz naszą sieć**, czyli urządzenia Planet Cash lub bankomaty w naszych placówkach. Łącznie jest ich prawie 5 tysięcy. Sprawdź na [stronie internetowej](#) lub w aplikacji mobilnej, gdzie je znajdziesz (datę ostatniej aktualizacji wyszukiwarki zamieszczamy na stronie),
- **zlecisz przelewy samodzielnie w serwisie lub aplikacji mobilnej.**

Czy ktoś słyszał, że mieliśmy w Polsce 100% inflacji?! A przecież opłaty w większości zostały podniesione właśnie o tyle. Co więcej, także dwukrotnie wzrosła stawka za przelewy realizowane w placówce banku. Minimalna kwota wypłaty z kolei wzrosła trzykrotnie! Co ma zrobić emeryt bez komputera, który nieopatrznie założył kiedyś rachunek w mBanku, niesłusznie zakładając że ewentualne podwyżki będą się jednak trzymały bliżej ziemi? Rzecz jasna, jeśli ktoś nie jest związany pożyczką, czy kredytem, może poszukać lepszej oferty u konkurencji, tylko czy w ogóle taką ofertę jeszcze gdzieś

znajdzie?

Proszę zwrócić uwagę, że podniesienie limitu wypłacanej bezprowizyjnie kwoty MUSI nieuchronnie spowodować nagminne sytuacje, w których klienci spod bankomatu odejdą z kwitkiem. Jeśli większość klientów nie zechce płacić prowizji, będzie wypłacać kwoty wyższe, a pojemniki na walutę nie są z gumy. Jasne, można zadbać o to (i z pewnością to będzie właśnie jedna z ukrytych niespodzianek), żeby wprowadzić do urządzenia większą ilość banknotów 200 złotych i być może 500 złotych, a zrezygnować z niższych nominałów w ogóle. Tak, jak zniknęła możliwość wypłat poniżej 50 złotych, tak teraz prawdopodobnie dolną granicą wypłaty będzie 100 złotych.

Jeżeli ktoś miał wewnętrzne przekonanie, że bandytyzm jest prócz pospolitych przestępców domeną kolejnych rządów, to może śmiało porzucić złudzenia. I cóż z tego, że zakaz likwidacji obrotu gotówkowego zostałby nawet wpisany do Konstytucji? Oczywiście, to bardzo ważne, żeby nam psychopaci gotówki nie zlikwidowali całkowicie. Tylko, że będzie trzeba trzymać ją w domu. Po otrzymaniu od pracodawcy, jeśli w ogóle będzie taka możliwość, bo firmy niechętnie zatrudniają kasjerów i wolą przelewy na konto, pracownik musi wypłatę do miejsca zamieszkania jakoś dowieźć. Nie demonizuję. Pamiętam czasy, kiedy zawsze pobory wypłacano do ręki i nikt z tego nie robił problemu. Do niedawna na ulicach i w sklepach było dość bezpiecznie, ale ten okres wydaje się już odchodzić w zapomnienie... Niestety, nieopatrzone zignorowanie nowych tabel opłat, może słono kosztować. Przynajmniej w pierwszych miesiącach, zanim klient się zorientuje, że wprawdzie nikt nie wrywa mu z ręki całej wypłaty, ale jego własny bank „kroi go” regularnie i dotkliwie. Jeśli pechowo wybierze bankomat, może stracić od razu nawet 3,5 procent wypłacanej kwoty. Czy to nie jest rozbój w biały dzień? Może i nie... Wszak niektórzy z wypłat skorzystają w nocy.

Jedno jest pewne, gotówka drożeje szybciej, niż jakiekolwiek inne usługi bankowe, w tym kredyty i pożyczki. To nie jest

dobry objaw. Jak pisałem wielokrotnie, walec jedzie i zaczął przyspieszać. Niby nadal masz wybór, tylko czymże on jest, jeżeli zamiast braku opłaty, albo symbolicznej złotówki, za przelew w oddziale każą Ci zapłacić już nie 10, ale 20 razy więcej?! Niektórzy, jak zwykle, wzruszą ramionami i spytają, w czym problem? Ich to nie dotyczy, a żeby te 2,50 za niższą wypłatę z bankomatu oddać, przecież stać każdego. O 100% więcej za prowadzenie rachunku? Ale to tylko 5 zł różnicy. Proszę sobie wyobrazić efekt skali, kiedy przemnożymy te kwoty przez liczbę klientów banku. Według oficjalnych danych w 2023 roku mBank posiadał 5,7 miliona klientów detalicznych w Polsce, Czechach i na Słowacji oraz 34 tysiące klientów korporacyjnych. Tylko tyle? Niemiecki Commerzbank ma w mBanku 70% udziałów, więc wiemy przynajmniej kto zarabia. No, cóż...

Wojenka trwa

A propos bandyckich metod, właśnie mamy dowody na to, o czym pisałem dwa tygodnie temu. Tylko, że tym razem pochodzą one już wprost ze strony urzędującego Prezydenta RP. Tutaj nie ma żadnych wątpliwości. Nastąpiło skazanie prawomocnym wyrokiem sądu, który ocenił, że doszło do naruszenia art. 231 kodeksu karnego, a więc przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych. I słusznie, ponieważ fałszowanie dokumentów, nawet jeżeli cel działania sprawcy uznali za „zbożny”, jest przestępstwem. Ponadto stosowanie prowokacji polegającej na nakłanianiu kogokolwiek do popełnienia czynu zabronionego, z pewnością nie powinno mieć miejsca w państwie prawa. Organy ścigania mają przestępców zatrzymywać, a nie prowokować do kolejnych działań niezgodnych z prawem. I niech nikt nie próbuje tłumaczyć, że to, co zrobili oskarżeni, to w zasadzie to samo, co wypuszczenie w nocy na ulicę, gdzie grasuje seryjny morderca, atrakcyjnej policjantki w wyzywającym stroju. Chyba każdy wyczuwa różnicę? Bynajmniej, nie chodzi o to, jak pewnie powiedzieliby prześmiewcy, że panowie nie posiadali stosownych walorów wizualnych. Czym innym jest prowokacja połączona z fałszerstwem i namową do popełnienia

czynu zabronionego, a zupełnie inną kwestią jest zmiana stroju. Bo przecież nawet jeżeli kobieta może przyczynić się w ten sposób do niestandardowych zachowań określonych mężczyzn, w tym niestosownych propozycji, czy nawet molestowania lub gwałtu i to się faktycznie czasem zdarza, to sam fakt przebrania nie stanowi jeszcze realnej prowokacji w rozumieniu prawa. Gdyby tak było, należałoby zabronić kobietom noszenia krótszych spódniczek, etc., a może nawet je za to karać? Oczywiście, to bzdura, zwłaszcza że mordowanie kogokolwiek, w tym również skąpo ubranych dziewcząt, nie jest najlepszą formą kontaktu człowieka z człowiekiem. I w takim przypadku prowokacja policyjna, choć może narazić na szwank odważną koleżankę, która przyjęła rolę potencjalnej ofiary, a ma na celu ujęcie mordercy, jest usprawiedliwiona. Chodzenie po ulicy, nawet w mocno okrojonym stroju, nie stanowi jeszcze przestępstwa, w przeciwieństwie do fałszowania umów zawartych przez urzędników państwowych.

KOMUNIKAT

w sprawie stosowania przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prawa łaski

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej rozpatrzył dwa wnioski Prokuratora Generalnego w sprawie ulaskawienia.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z dnia 23 stycznia 2024 r. zastosował prawo łaski wobec dwóch osób.

Informacja statystyczna

- 1) Postępowanie ulaskawieniowe w tych sprawach zostało wszczęte w trybie z urzędu na podstawie art. 567 § 2 k.p.k.
- 2) Prokurator Generalny w obydwu sprawach wystąpił z wnioskami do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o nieskorzystanie z prawa łaski.
- 3) Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zastosował prawo łaski przez darowanie kar pozbawienia wolności, darowanie środków karnych oraz zarządzenie zatarcia skazań.
- 4) Osoby, wobec których Prezydent RP zastosował prawo łaski były skazane za przestępstwo z art. 231 § 1 k.k. i inne (*nadużycie uprawnień przez funkcjonariusza publicznego i inne*).

Motywy ulaskawienia:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, podejmując decyzję o zastosowaniu prawa łaski, miał na uwadze wyjątkowe względy państwowe, w tym zachowanie ładu konstytucyjnego i społecznego, polityczne oraz humanitarne.

Jak czytamy w punkcie 4 informacji statystycznej, **chodzi o osoby skazane**, co oznacza, że w przebiegu procesu udowodniono im winę. A jest rzeczą oczywistą, co wynika też z opisu zawartego w punkcie poprzedzającym, że Prezydent RP zastosował prawo łaski poprzez darowanie kar i środków karnych oraz zatarcie skazań. Na temat zatarcia skazania można by prowadzić odrębną dyskusję. Polecam [publikację Tomasza Pilikowskiego](#), do pobrania właśnie pod tym linkiem. Tam na 9 stronach znajdziemy dość wyczerpujące wyjaśnienie i podsumowanie sensu tej instytucji w prawie karnym. Oczywiście, skutkiem takiego zatarcia na mocy aktu łaski jest natychmiastowość, a więc

skazani nie muszą występować z wnioskiem i czekać około 3 miesięcy, aby uzyskać aktualne zaświadczenie o niekaralności, które byłoby w tej sytuacji wymagane do uzyskania mandatu poselskiego. Piszę uzyskania, ponieważ nie ma czegoś takiego, jak „przywrócenie mandatu posła”. Ponownie panowie mogą ubiegać się o taki mandat w następnych wyborach. Ich obecne mandaty wygasły z mocy prawa i zatarcie skazania niczego w tej kwestii nie zmienia. Prawdopodobnie znajdą się prawnicy, którzy zechcą zastosować kolejny „fikołek prawny” uzasadniając, że skoro przestępstwo zostało uznane za niebyłe, nic nie stoi na przeszkodzie, aby skazańcy zasiedli w ławach poselskich. Mam jednak wrażenie, że znacznie szybciej zasiądą ponownie na ławie oskarżonych, bo przecież kolekcja przestępstw, co do których istnieje uzasadnione podejrzenie, że zostały popełnione przez obu panów jest zapewne bardzo długa. Już tylko sama afera Pegasusa powinna przynieść taki efekt, a to wierzchołek góry lodowej, bo odpowiadać można nie tylko za bezprawne działania, czy przekroczenie uprawnień, ale także za karalne zaniechania. Zostawmy to niezawisłym sądom. Nawet jeśli nie jesteśmy pewni, które są naprawdę niezawisłe, a ich wyroki w tym rozgardiaszu będą w ogóle w przyszłości honorowane...

Osobiście, przychyliam się do opinii Tomasza Pilikowskiego, że choć w pewnym sensie po zatarciu skazania można mówić o „niezaistnieniu przestępstwa”, to przecież jego realne społeczne skutki jednak zaistniały, a często ciągną się bardzo długo. Tak jest w przypadku, kiedy ofiara czynu zabronionego otrzymuje zadośćuczynienie. Zatarcie skazania nie mogłoby powodować i tak też się nie dzieje, że wypłata renty, czy świadczenia ze specjalnego funduszu, zostałaby zatrzymana. Mimo, że akurat tym razem nie było konieczności dokonywania podobnych rekompensat, to fakt popełnienia czynu zabronionego pozostanie w świadomości społecznej. Czy na długo? Trudno powiedzieć. Wszak wielu nadal uważa tych ludzi za „męczenników Tuska” i postaci krystalicznie czyste. I to nie w sensie regularnego czyszczenia (zwłaszcza od wewnątrz) przez różne

środki chemiczne, jak etanol, czy aldehyd octowy w godzinach „ciężko rannych”...

Tutaj nie chodziło o jakiś jednorazowy wybryk pod wpływem alkoholu, czy przestępstwa z winy nieumyślnej, jakimi mogą być choćby wypadki komunikacyjne. Nastąpiło wyrachowane działanie, a nawet szereg działań z pełną premedytacją. Czy osoby o takich kwalifikacjach moralnych powinny zasiadać kiedykolwiek w którejś z izb parlamentu? Albo zostać wybrane w wyborach samorządowych? To już ocenia wyborcy. Kara została darowana, ale winy przekreślić się nie da. Wybaczenie nie łączy się z zanegowaniem samego czynu i żadne zatarcia skazania tego nie zmieniają. Prawdopodobnie, przewidując co się może wydarzyć, w nagrodę „za dobrą pracę i znoszenie prześladowań” panowie zostaną „zesłani” do Brukseli, aby inkasować znacznie wyższe kwoty niż w jakimś tam nic nie znaczącym parlamencie lokalnym, w którym w dodatku ich już nie chcą.

Mleko się rozlało...

W ostatniej części refleksji dotyczących mijającego tygodnia, pochylę się nad informacjami, które się potwierdzają, ale wciąż media głównego ścieku uważają temat za nieistotny. Najciekawsze wydaje się to, w jaki sposób i jak długo jeszcze, bandyci zechcą ukrywać przed światem, co naprawdę zrobili? Być może do końca jeszcze nie znają skali, podobnie jak my nadal nie mamy danych oficjalnych. Kilka tygodni temu pisałem o [ujawnieniu kontraktu z Pfizerem](#), gdzie stoi czarno na białym, że producent, w kwestii skuteczności swoich preparatów, niczego nie gwarantował. Trudno jednak przypuszczać, zwłaszcza w świetle wcześniej ujawnionych danych z badań oraz kilkuset tysięcy stron dokumentów, że pan Bourla nie miał wiedzy o rzeczywistym działaniu szpryc i prawdopodobnym Armagedonie, jaki **musi wystąpić**, biorąc pod uwagę odległe skutki przyjęcia trutki. Zrymowało się, podobnie jak się „rymuja” działania wszystkich tych „skutecznych i bezpiecznych” zastrzyków, bez względu na ich producenta. To

niewątpliwie jest ludobójstwo nieznane nigdy w skali świata. Polecam [ostatni odcinek Czerwonej Pigułki](#) z 1.02.2024. Warto obejrzeć w całości, a stosowny fragment, który wielu niedowiarków może zaszokować, zaczyna się od 29 minuty. Poniżej zrzut ekranu, gdzie zaprezentowano zrzut jednego z dokumentów Pfizera. Tutaj stosunek liczby powikłań do liczby zgonów przekraczał 33,4. Innymi słowy, jeśli ktoś w wyniku przyjęcia tego preparatu umarł, to co najmniej 33 inne osoby miały poważne powikłania.

Wiadomo, że w różnych krajach mogło się to kształtować nieco inaczej, ale właśnie dlatego kilku naukowców wykonało, już na podstawie danych z większej liczby państw swoje analizy. Pisałem o tym w tekście [„Ponad 38 milionów ofiar szczepień”](#), odnosząc się tam między innymi do dość zachowawczych wyliczeń dr Rose i Stevena Kirscha. Wynikało z nich, że ofiar preparatów zwanych „szczepionkami” było dotąd ponad 17.000.000. Autor bardziej śmiałej tezy pokazał błędy w danych, na których oparł się Kirsch, dlatego ten i tak przerażający wynik, może być w rzeczywistości znacznie wyższy, przekraczając już 40 milionów ludzi. Tylko w USA z powodu szpryc zginęło co najmniej 3,5 miliona osób. Jeszcze jeden kadr z cytowanego wyżej programu Red Pill News.

Table 1 below presents the main characteristics of the overall cases.

Table 1. General Overview: Selected Characteristics of All Cases Received During the Reporting Interval

Characteristics		Relevant cases (N=42086)
Gender:	Female	29914
	Male	9182
	No Data	2990
Age range (years): 0.01 -107 years Mean = 50.9 years n = 34952	≤ 17	175*
	18-30	4953
	31-50	13886
	51-64	7884
	65-74	3098
	≥ 75	5214
	Unknown	6876
Case outcome:	Recovered/Recovering	19582
	Recovered with sequelae	520
	Not recovered at the time of report	11361
	Fatal	1223
	Unknown	9400

Injure-to-Kill
Ratio = 33.4

Jeśli porówna się do tego największe afery medyczne w historii, jak Vioxx firmy Merck, który miał leczyć schorzenia stawów, a zabił ponad 40.000 ludzi, czy słynny Thalidomide, który uśmiercił dwukrotnie więcej osób, albo jakkolwiek inną pułapkę zastawioną na ufnych pacjentów, wszystkie wypadają blade przy osiągnięciach pana Bourli i przedstawicieli takich firm jak Moderna, J&J, czy Astra Zeneca.

Pytanie brzmi, kiedy ta oczywista oczywistość dotrze do świadomości przeciętnego Europejczyka? Jak długo trzeba będzie czekać na rozliczenie sprawców, a może wszystko rozejdzie się po kościach? Mam pewną teorię, która może okazać się jeszcze bardziej szokująca. Faktem jest, że w przypadku kilku, wciskanych niemal przemocą, konkretnych preparatów widzimy dramatyczną ilość ludzkich tragedii. To niewątpliwie jest depopulacja i zbrodnia w niebywałej skali. Tylko czy nie jest tak, że substancji czynnych, które zabijają nie dziesiątki, ale setki milionów pacjentów w bardziej wyrafinowany sposób, mamy znacznie więcej? Nie każda robi krzywdę od razu. Ale czy

podawanie statyn, które niczego nie leczą, chemii o skuteczności 3% w walce z nowotworami, inhibitorów pompy protonowej, które rozwalają żołądek, powodując przy okazji stłuszczenie wątroby, o wszystkich szczepionkach nie wspominając, nie jest również elementem tej filozofii? Skoro sam Bill Gates powiedział, że szczepionki mogą „rozwiązać problem populacji” tylko w około 15 procentach, to co jeszcze jest niezbędne? Oczywiście glifosat i inne „niespodzianki” w żywności, zatrucie powietrza, a obecnie dokładany do wielu preparatów grafen, nie poprawią nikomu zdrowia. Nie łudźmy się też, że to co zwykle ląduje na naszych talerzach jest naprawdę pożywne i pomoże nam żyć znacznie dłużej. Wręcz przeciwnie. No, ale to już temat na inny artykuł.

Chciałem tylko zwrócić uwagę, że być może dostrzegamy drzewa, nie widząc całego lasu...

[Źródło](#)

Czy za Ukrainę będą ginąć chłopcy malowani?



Mam dwie godziny na napisanie tekstu. Chyba chwyta mnie jakieś choróbko. Do wyboru problemy ogólnopolskiej polityki i rodzinnego miasta. Bardziej chciałbym pisać o Stalowej Woli, ale problem złożony i chyba w dwóch godzinach się nie

zmieszczyć. Napiszę jutro lub w sobotę. Zatem przechodzę do polityki ogólnopolskiej.

Chciałem o tym problemie napisać już na początku roku, ale się nie złożyło. Korzyść z tego taka, że pojawiło się więcej informacji, które wzmacniają mój pogląd. Otóż poprzez ogromny bałagan polityczny i prawny, w którym grzęźnie Polska, umykają informacje o faktach mających już w niedalekiej przyszłości ogromny wpływ na polską politykę, o wiele większy niż problem co z panami Kamińskim i Wąsikiem. Bodaj dzień lub dwa temu po raz kolejny przeczytałem, że Ukrainie zaczyna brakować żołnierzy. Nie ma skąd ich brać i jeśli Ukraińcy temu nie zaradzą, to szybko przegrają wojnę. Od dawna wiadomo, że setki tysięcy Ukraińców zdolnych do służby wojskowej uciekło przed wojną z kraju. Ściągnięcie ich na Ukrainę jest raczej nierealne. Poza tym nie jest to takie oczywiste.

Kilka miesięcy temu dorabiałem pracując na budowie, gdzie pracowało wielu Ukraińców. Zdecydowana większość z nich wysyłała zarobione pieniądze rodzinom na Ukrainie. W bardzo wielu przypadkach dla rodzin na Ukrainie były i są to jedyne pieniądze jakie mogą zdobyć. Jeśli te setki tysięcy Ukraińców miałyoby rzucić pracę w Polsce i pójść na wojnę, to kto utrzymywałby ich rodziny. Państwo ukraińskie? Na pewno nie! Społeczność międzypaństwowa? Bardzo wątpliwe. Zatem w interesie Ukrainy i jej możliwości prowadzenia wojny ci Ukraińcy raczej zostaną w Polsce i nadal będą tu pracować. Uważam, że ukraiński prezydent i rząd mają tego świadomość. Na marginesie, póki co jest to również w interesie polskiej gospodarki.

W tej sytuacji co dalej z brakami kadrowymi w armii ukraińskiej? Pewnie Ukraina się nie podda i nie wygląda również na to, żeby Rosjanie zgodzili się na jakieś zawieszenie broni. Za blisko są od zwycięstwa. Z resztą to ostatecznie nie Ukraińcy będą decydować jak i kiedy zakończyć tę wojnę. O tym będzie decydował ten, kto również będzie musiał rozwiązać problem braku rekruta na Ukrainie. Tym kimś

są oczywiście Amerykanie. Nie wiadomo co dla prowadzenia wojny na Ukrainie przyniosłoby wygranie wyborów prezydenckich przez Donalda Trampa, ale Amerykanie w żadnym wariancie nie pošlą swoich żołnierzy na pierwszą linię walki z Rosjanami. No to kto uzupełni w okopach luki po Ukraińcach?

W zasadzie jest jeden kraj, którego większość politycznych grup przywódczych – świadomie nie używam słowa elity – mocniej lub słabiej, ale prze do wojny z Rosją, będąc przekonanymi, że tę wojnę można wygrać. Opinia publiczna w tym kraju od początku wojny rosyjsko – ukraińskiej przekonywana jest, że „to nasza wojna”. Największe gazety i stacje telewizyjne w tym kraju cytują tych polityków, którzy przekonują, że jeśli Ukraina nie stawia skutecznego oporu Rosjanom, to następnym obiektem agresji Rosji będzie ich kraj. Ten pogląd funkcjonuje już jako niepodważalny dogmat. To wszystko działa na zasadzie samospełniającej się przepowiedni. Jeśli ktoś twierdzi, że Rosja jest jego największym wrogiem, który o niczym innym nie myśli tylko, żeby go napaść i robi wszystko, żeby mieć w Rosji śmiertelnego wroga, to Rosja takim wrogiem w końcu zostanie. Ostatecznie Rosja to taki kraj, który lubi mieć wrogów, a nawet nie potrafi się bez wroga obejść. Rosja bardzo lubi mieć wrogów z krajów dostatecznie dużych, żeby uchodziły za poważnych wrogów i jednocześnie na tyle słabych, żeby ich pokonanie było możliwe bez nadmiernego wysiłku. Zapewne osoby, które czytają ten tekst już wiedzą o jaki kraj chodzi. Oczywiście, to nasza ukochana ojczyzna – Polska. Polskie społeczeństwo pochłonięte jest tym, że za łby wściekle chwyciły się największe siły polityczne. Jednak te siły całkowicie zgodne są w tym, iż wojna na Ukrainie „to nasza wojna”.

Na koniec należałoby zadać pytanie, co w powyżej przedstawionych okolicznościach może być najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce w 2024 roku? Uważam, że tym wydarzeniem nie będą ani wybory samorządowe, ani wybory do europarlamentu. Przypuszczam, że tym wydarzeniem będzie

oficjalne wysłanie polskiego wojska na wojnę na Ukrainie. Piszę oficjalnie, ponieważ nie da się ukryć wysłania choćby kilku tysięcy żołnierzy na zagraniczną wojnę. Nie wiem czy polskie formacje wojskowe będą w polskich mundurach, czy nie. Nie wiem kto i na jakim szczeblu będzie Polakami dowodził. Nie wiem co będzie propagandowym pretekstem do wysłania polskich żołnierzy na tę wojnę. Wiem jedno; jedynym państwem europejskim, które może i w dodatku chce wziąć udział w wojnie z Rosją jest Polska. Wniosek z tego już przedstawiłem. No bo niby kto, jeśli nie Polacy? Gorzki komentarz do tego napisał przed prawie dwustu laty Aleksander Fredro, a jego myśl brzmi tak; „Nie pomoże męstwo, gdzie roztropność mała, samobójcze skłonności Polska ma i miała”.

A Państwa zdaniem kto i co uzupełni braki w ukraińskiej armii i czy będą to Polacy?

Andrzej Szlęzak

Maseczkowy terror – czyli jak wpędzić miliony ludzi w choroby

Maseczkowy terror –



W czasie tak zwanej pandemii napisałem kilkanaście artykułów uzasadniających szkodliwość noszenia tak zwanych maseczek.

Nie trzeba być żadnym „doktorem” aby zrozumieć, że zablokowanie swobodnego oddychania poprzez założenie na nos i usta jakiejś szmaty (najczęściej nigdy nie zmienianej) musi skończyć się wielorakim zatruciem organizmu. Pisałem, że:

1. Maski prowadzi do zatrucia organizmu dwutlenkiem węgla który człowiek wydycha, a który nie może być usuwany w całości, gdyż szmata na nosie i twarzy uniemożliwia to. Już po kilku minutach oddychania w masce, stężenie dwutlenku węgla pod nią wynosi kilka tysięcy ppm, przy dopuszczalnym, bezpiecznym dla zdrowia stężeniu ok 1000ppm

2. Pod maską panują idealne warunki (duża wilgotność i wysoka temperatura) do rozwoju grzybów, pleśni i innych patogenów które człowiek wciąga do płuc.

3. Maski wykonane są z włóknin i tkanin. Mikro włókna odrywają się od masek w miarę ich użytkowania i są wraz z wdechem zaciągane do płuc. Mikro włókna wbijają się w płuca, co może skutkować rakiem, podobnym jak przy azbestozie, czyli chorobie spowodowanej wdychaniem drobinek azbestu.

4. Maski powodują stałe niedotlenienie organizmu, zwłaszcza osób starszych, gdyż stwarzają duży opór przy oddychaniu. Osoby starsze nie mają dość siły aby ten opór pokonać, więc oddychają na „pół gwizdka.”

5. maski niszczą zęby i są przyczyną chorób jamy ustnej

Oszuści i medyczni głupcy atakowali mnie zarzucając mi nieuctwo i sianie nieuzasadnionej paniki, wskazując na chirurgów którzy na co dzień używają masek i nic im nie jest.

Chirurdzy zmieniają maski co kilkanaście minut i oddychają przez nie powietrzem już przefiltrowanym, które jest w takiej formie dostarczane do sal operacyjnych.

Maski zakładane przez chirurgów nie mają zadania filtrowania powietrza którym lekarz oddycha (gdyż powietrze dostarczane na salę operacyjną jest już przefiltrowane), lecz zabezpieczają

pole operacyjne przed śliną która mogłaby się przedostać w pole operacyjne z ust lub nosa chirurga. Doktor Jerzy Jaśkowski chirurg II stopnia specjalizacji podał takie wyjaśnienie w jednej ze swoich pogadanek internetowych..

Co ciekawe, przeprowadzone badania w USA pokazują, że noszenie masek przez chirurgów nie ma sensu, gdyż w grupie chorych operowanych przez chirurgów bez masek było tyle samo powikłań pooperacyjnych jak i w grupie pacjentów która była operowana przez chirurgów w maskach!

Osoby pracujące w maskach codziennie przez dłuższy czas, żyją statystycznie o kilka lat krócej, co pokazują polskie badanie przeprowadzone przed erą kowida.

Beskidzka Izba Lekarska przeanalizowała dane prawie 7 tys. lekarzy zmarłych w Polsce w latach 2010-2014. Okazało się, że zarówno w przypadku lekarzy, jak i lekarek anestezjologów żyją krócej niż koledzy wszystkich innych specjalizacji, a różnica ta jest znamienna statystycznie i wynosi kilka lat. Więcej danych statystycznych tutaj: <https://podyplomie.pl/aktualnosci/04483,dlugosc-zycia-lekarza-a-specjalizacja>)

Dlaczego anestezjologowie żyją najkrócej?

Gdyż najdłużej pracują w maskach. Przeczytajmy co ma do powiedzenia na ten temat anestezjolog Pan Ryszard Opara, który pod jednym z moich artykułów zamieścił taki komentarz:

„...Powody dla którego anestezjologowie żyją najkrócej – są bardzo proste do zrozumienia.

Najważniejszym jest oczywiście to, że anestezjolog dużo dłużej w sumie przebywa w masce niż chirurg...

Zakłada maskę, kiedy zaczyna się znieczulenie pacjenta – w tym czasie chirurg czeka na zewnątrz (myje ręce) itd

Potem po operacji, chirurg wychodzi – a anestezjolog musi wybudzić pacjenta, przewieźć go do sali pooperacyjnej...lub do

oddziału OIOM – Oddział Intensywnej Opieki Medycznej.

W sumie – anestezjolog moim zdaniem pracuje w masce codziennie – 8 godzin (plus dyżury) a chirurg może 2-3 godziny. Robi 1-2 operacje i idzie na oddział.

Wiadomo: najważniejszą funkcją życia jest oddychanie, które dostarcza tlenu do organizmu. Bez oddychania człowiek może żyć kilka minut.

W maseczce nie można głęboko oddychać, oddycha się płytko i szybko.(...)

Ale niewątpliwie najważniejszym czynnikiem jest nieprawidłowe oddychanie – właśnie dlatego, że większość życie zawodowego w tej

specjalizacji – odbywa się w maseczce...

Większość moich kolegów anestezjologów umarło dosyć młodo...właśnie dlatego. Ja przestałem praktykować anestezjologię – wiele lat temu i mam nadzieję jeszcze trochę pożyć...(...)

Mam nadzieję sprawa jest chyba oczywista dla wszystkich. Noszenie masek na dłuższą metę – jest bardzo szkodliwe dla każdego człowieka – powoduje stałe niedotlenienie organizmu – a to skraca długość życia. (całość tutaj: <http://pospoliteruszenie.org/Anestezjolodzy.html>)

Dlaczego wracam do tematu masek?

Ano dlatego, że w wielu ośrodkach zdrowia ludzie są nadal przymuszani do noszenia toksycznych masek, zaś wielu medycznych oszustów bądź głupców propaguje maski jako metodę „zatrzymywania” wirusów, których istnienie nikt na świecie nie udowodnił.

Istnieje ponad 100 badań przeprowadzonych w ośrodkach badawczych na całym świecie pokazujących szkodliwość noszenia masek, oraz ich całkowitą bezużyteczność w profilaktyce jakichkolwiek chorób!

Zmuszanie ludzi do noszenia masek jest niczym innym jak

zbrodnią popełnianą na nieświadomych obywatelach przez skurwionych, zdemoralizowanych i głupich lekarzy!

Anthony Ivanowitz

Po co walczyć za syjonizm?



Albo, jak nie dać się zmobilizować do obrony Polin i do wojny Zachodu z Rosją i Białorusią.

.

Ale żeby nie było, że to WPS podpowiadają, jak wymigać się od zaszczytnego obowiązku służenia w armii IIIRP/Polin. Dlatego przedstawię receptę wprost z żydo-mediów – receptę, metodę, jak należy się domyślać, akceptowaną przez reżim IIIRP/Polin, a więc przez Błaszczakowe, a od 13 grudnia 2023r. Kosiniakowo-Kamyszowe MON oraz przez samego lidera IIIRP/Polin, który naczelnym wodzem jest, receptę zgodną ze standardami demokratycznego Zachodu, których to wartości obywatel Polin winien bronić jak niepodległości albo do upadłego – Zachodu.

Owozdarzenie – pardon, wypada informować już po „nowoczesnemu”, po „jew-ropejsku” -, a więc nie zdarzenie tylko **event**, jest świeże, świeżutkie, jak morowe powietrze i cała reszta, co płynie do nas z Zachodu (- bo covid skąd przywiało, przecież nie z Rosji, nie z Białorusi i nawet nie z U-krainy, gdzie CIA i MI6 mają swoje tajne laboratoria -?) -

, miało miejsce we wrześniu 2022r. w Legnicy:

Zerwał tęczową flagę. Jest żołnierzem WOT. Jeśli potwierdzi się, że mężczyzna jest terytorialsem, zostanie wyrzucony ze służby. – Takie osoby w naszych strukturach nie mogą służyć – powiedział kpt. Witold Sura, rzecznik prasowy Dowództwa WOT.
– <https://wydarzenia.interia.pl/dolnoslaskie/news-zerwal-teczowa-flage-sprzed-klubu-media-jest-zolnierzem-wot,nId,6272800>

A zatem, wystarczy dowolną tęczową flagę zerwać, w jakikolwiek sposób zdewastować – a w jaki dokładnie, to już zostawiam inwencji samych zainteresowanych –, żeby mobilizacji do armii IIIRP/Polin i złożenia życia na ołtarzu zwycięstw światowego syjonizmu skutecznie uniknąć.

W czasach dawnych, bo w PRL – dla wielu poborowych to historia już książkowa – , ustawa Dz.U.1950.6.46 (<https://www.prawo.pl/akty/dz-u-1950-6-46,16780866.html>) stwierdzała, że:

Art.2. Służba wojskowa w Siłach Zbrojnych jest zaszczytnym obowiązkiem obywateli Rzeczypospolitej.

Wtedy było to dość oczywiste, bowiem musieliśmy bronić się przed zgnilizną i żydowskim kapitalizmem imperialnego Zachodu – choć wielu tego nie rozumiało i miało odmienne zdanie. Istniał nawet żart: ***jak osiągnąć zachodni styl życia? Należy wywołać III wojnę z Zachodem i od razu się poddać.***

Ale od 1990r. nie ma już takiej potrzeby, ani zagrożenia, nie ma już PRL, zresztą i bronić się nie ma nawet czym, bo armię i zbrojeniowy przemysł na polecenie sojuszników z Waszyngtonu i Londynu władze IIIRP/Polin skutecznie zlikwidowały, a i IIIRP/Polin stała się częścią Zachodu. Staliśmy się tym, czego tak na dobrą sprawę nikt poza żydowską V kolumną i żydo-katolickim Kościołem nie chciał. Przez 40 lat PRL kiełbasa zdrożała może dwa, a może trzy, razy i zaraz były protesty, dzisiaj w IIIRP/Polin drożeje co dwa dni wszystko i nikt nie protestuje, wszyscy są zadowoleni. Więc może tego zadowolenia

z syjonizmu i z żydowskiego kapitalizmu warto bronić – sam już nie wiem, co radzić (?). Ten mój tekst ze stycznia 2023r. jest ironią, kpinią z syjonistycznych debilizmów – czytaj: z zachodnich, „jew-rpejskich”, wartości, w których przyszło nam żyć po 1990r., ale reżimowe żydo-media i jego funkcjonariusze debilizmy te traktują śmiertelnie poważnie.

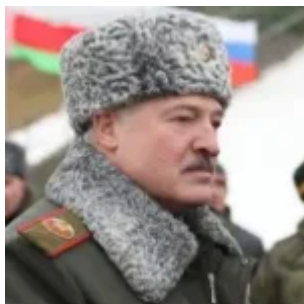
We wrześniu 2022r. żydo-media doniosły o protestach w Rosji przeciw mobilizacji. W żydo-mediach te protesty urosły niemal do rewolucji przeciw W.Putinowi. Wśród elit IIIRP/Polin zawrzało – co zrozumiałe – z radości, bo im gorzej dla wroga Zachodu, tym lepiej dla światowego syjonizmu, więc każdy by się cieszył.

– <https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/8554478,protest-rosja-mobilizacja-wojna-ukraina-zatrzymania-wladimir-putin.html>

Ten mój tekst ze stycznia 2023r. jest ironią, kpinią z syjonistycznych debilizmów – czytaj: z zachodnich, „jew-ropejskich”, wartości, wedle których przyszło nam żyć po 1990r., ale reżimowe żydo-media i jego funkcjonariusze debilizmy te traktują śmiertelnie poważnie.

Dariusz Kosiur

Zaktualizowana Doktryna
Wojenna Białorusi



Zaktualizowana Doktryna Wojenna Białorusi przewiduje możliwość przeprowadzenia uderzenia wyprzedzającego na wroga, jeśli wojna jest nieunikniona, powiedział w telewizji ONT Andrei Bogodel, zastępca kierownika Wydziału Sztabu Generalnego Akademii Wojskowej.

Zauważył, że zaktualizowany dokument opiera się na sytuacji militarno-politycznej, na którą składają się także poglądy krajów sąsiadujących, zwłaszcza zachodnich, podaje sputnik.by. Zdaniem wicedyrektora wydziału pod uwagę brane są także doktryny państw sąsiednich oraz strategie bezpieczeństwa narodowego, w których nazywają one Białoruś wrogiem. Drugie to praktyczne działania tych krajów.

„Oczywiście wzięto pod uwagę nasze możliwości. Wyżej głowy my nie podskoczymy. Zostało to wzięte pod uwagę. W tym taktyczną broń nuklearną jako najważniejsze narzędzie odstraszenia” – dodał Bogodel.

Zastępca kierownika wydziału wyjaśnił, że zaktualizowana Doktryna wojenna jest dokumentem służącym zachowaniu pokoju.

„Podkreślono także ważny aspekt, którego nie było w poprzedniej doktrynie – jest to bezpośrednie zagrożenie. To jest moment, który daje nam wszystkim prawo do przeprowadzenia uderzenia wyprzedzającego na wroga, gdy wojna jest już nieunikniona” – powiedział Bogodel.

Podkreślił, że Białoruś nie uważa żadnego narodu za wroga i taka klauzula została napisana, aby wszystkie kraje zrozumiały, że mieszkańcy republiki są gotowi bronić swojej ojczyzny.

Czy Polacy pójdą wojować w interesie żydowskiego kapitalizmu?



Syjonistyczny reżim IIIRP/Polin czeka trudne zadanie, musi zmotywować Polaków do wojny z Rosją i Białorusią.

.

Ale czy obrona zachodniej demokracji z jej paranoicznymi wynaturzeniami obyczajowymi, wolnościowymi, kulturowymi i obrona żydowskiego kapitalizmu, który wywłaszcza Polaków z majątku narodowego i prywatnego, mogą stanowić motywację do poświęcenia za nie życia -? – Mam nadzieję, że dla ludzi myślących jest to pytanie retoryczne zwłaszcza, że w wyniku ewentualnego, choć absolutnie niemożliwego, zwycięstwa czeka nas kontynuacja tego wszystkiego, czego jesteśmy świadkami od 1990r.



13 czerwca 1987r. JP II odwiedził łódzkie włókiarki „Uniontexu”.

A w IIIIRP/Polin, którą zawdzięczać należy także przecież Kościołowi i JP II tyle z „Unintexu” zostało:



Poniżej wygłoszone do łódzkich włókiarek pamiętne słowa homilii JP II, wielkiego orędownika żydowskiego kapitalizmu i przeciwnika państwa opiekuńczego, czyli socjalizmu – według JP II, dzisiaj już świętego -, chrześcijańskie miłosierdzie, znaczy się jałmużna rzucona biedakom, znacznie lepiej i taniej się sprawdza w urządzeniu państwa.

Ciekawe jak dzisiaj łódzkie włókiarki wspominają te dni i słowa, w końcu Wojtyła był dobrym aktorem, odegrał swoją rolę wyśmienicie i do dziś ma wielu fanów.

Ale do rzeczy.

Oczywiście czynników, które mają wpływ na – miejmy nadzieję – upadek imperium syjonistów, czyli USA, jest wiele i są ze sobą powiązane. Najistotniejszym jednak jest polityka finansowa światowej, żydowsko-anglosaskiej, finansjery – rzeczywistych politycznych decydentów. Ich polityka eliminuje rozwój gospodarczy i ten czynnik stanowi największe zagrożenie. Jednak właściciele obiegu pieniądza znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, zagrożony jest ich stan posiadania i w konsekwencji za popełnione zbrodnie może być także zagrożone ich życie, stąd mogą się zachować nieobliczalnie i doprowadzić nawet do wojny jądrowej. Dlatego reakcje takich państw jak Rosja, Chiny, Indie, na barbarzyństwo syjonistycznych USA są bardzo powściągliwe, ostrożne.

Czy wojna Zachodu z Rosją wejdzie w nową fazę przekonamy się po listopadowych w 2024r. wyborach w USA. Na razie w IIIRP/Polin trwają prace przygotowawcze do wojny z Rosją i Białorusią, zgodnie z wcześniejszym, długoterminowym harmonogramem nakreślonym przez decyzyjną światową finansjerę, którego realizacją zajmują się dominia finansjery, czyli USA i Wlk.Brytania. W pierwszej połowie 2024r. do wojny nie dojdzie, NATO będzie tylko przeżyło muskuły – będzie to pokaz siły „jesteśmy zvarci i gotowi” (STEADFAST DEFENDER-24, a w IIIRP/Polin DRAGON-24), ale nie mamy kasy i sprzętu, a Ukraina nie ma żołnierzy, do dalszej wojny z Rosją.

Jak rządzący IIIRP/Polin wasale Waszyngtonu i Londynu przygotowują Polaków do wojny z Rosją i Białorusią – fakty chronologiczne –?

1. „Ustawa 1066” – gdyby lud IIIRP/Polin stawiał opór rządzącym albo próbował zlikwidować syjonistyczny, agresywny, wojenny, reżim wtedy:

„Ustawa 1066” z dnia 7 lutego 2014 r.: umożliwia funkcjonariuszom lub pracownikom służb państw członkowskich UE i innych państw stosujących dorobek Schengen oraz państw trzecich (np. takich jak USA, czy Wlk.Brytania –

D.Kosiur) udział we wspólnych operacjach na terytorium RP (ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego, zapobieganie przestępczości, w trakcie zgromadzeń, imprez masowych, klęsk żywiołowych, katastrof, itp.) – <https://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=1066>

A co o „Ustawie 1066” myśli bohater „lex Tusk”, którego rząd jest autorem ustawy – ?

Prawicowi „nacjonaliści” z PiS (tak ich określają żydo-media na Zachodzie) po objęciu władzy w 2015r. nie zlikwidowali „Ustawy 1066” – czy wyborcy PiS wiedzą dlaczego -?

2. W IIIRP/Polin każdy nadaje się na wojnę w interesie światowego syjonizmu.

Po raz kolejny z kwalifikacji nie zostały zwolnione osoby z niepełnosprawnościami. Kilka miesięcy temu w sprawie interweniował choćby rzecznik praw obywatelskich, a na stronie biura czytamy m.in., że „na kwalifikację muszą się stawiać także osoby, które nie poruszają się samodzielnie”. – <https://wydarzenia.interia.pl/kraj/news-wojsko-wezwie-na-kwalifikacje-230-tys-osob-takze-kobiety-i-n,nId,6486821>

Reżimowa władza nad Wisłą wyciąg wnioski z pola walki na Ukrainie, którą do wojny z Rosją rzucili syjoniści z Waszyngtonu i Londynu, a która pod rządami żydo-banderowskiej junty wytraciła już młode roczniki i warszawski reżim do wojska chce brać nawet niedoszłych emerytów. Reżim IIIRP/Polin pewnie planuje zaoszczędzić na emeryturach – trzeba jakoś spłacać długi zaciągane u syjonistycznej finansjery.



Ku
ba
Si
en
ki
ew
ic
z,
l
at
61
,
le
ka
rz
i
zn
an
y
mu
zy
k
z
„E
le
kt
ry
cz
ny
ch
Gi
ta
r”
ot
rz
ym
ał

k
ar
tę
p
ow
oł
an
ia
do
wo
js
ka
.

—
[ht
tp
s:
//
tv
n2
4.
pl
/p
ol
sk
a/
ku
ba
-
si
en
ki
ew
ic
z-
ot
rz](http://tvn24.pl/polska/kuba-sienkiewicz-iz-z-ot-rz)

ym
al
-
ka
rt
e-
mo
bi
li
za
cy
jn
a-
do
-
wo
js
ka
-
li
de
r-
ze
sp
ol
u-
el
ek
tr
yc
zn
e-
gi
ta
ry
-
je

3. Co prawda pojawił się **problem pretekstu przystąpienia IIIRP/Polin do wojny z Rosją i Białorusią** – bo jakiś być przecież musi, a przynajmniej wypada go znaleźć. I tu strategiczny sojusznik z Waszyngtonu rzucił koncept **unii IIIRP/Polin z Ukrainą**, czyli **Ukropolin**, której apologetą natychmiast stał się lider IIIRP/Polin, niesłusznie nazwany debilem przez niejakiego J.Żulczyka – amerykańistę.

<https://defence24.pl/geopolityka/foreign-policy-czas-powolac-polsko-ukrainska-unie-na-wzor-i-rp-komentarz>

Marek Budzisz: Federacja polsko-ukraińska powinna być celem

Jednak mimo ciekawych zaszłości historycznych – istniała przecież I RP Obojga Narodów –, dzisiaj trudno byłoby taki twór odnowić po pamiętnym ludobójstwie na Polakach dokonanym przez banderowców OUN-UPA, aktualnie narodowych bohaterach żydowskiego reżimu Ukrainy, więc na razie sprawa z Ukropolin przycichła, a i lider przestał do tej kwestii nawiązywać. Wydaje się, że syjonistom w Waszyngtonie i Londynie zapaliło się we łbach czerwone światełko: a co będzie, gdy Ukropolin dostanie od Rosji w d... i Rosja albo jej wpływy znajdą się ponownie nad Odrą -? Gdy do tego dołączyć jeszcze przychylne Rosji władze Węgier i Słowacji to mamy prawie odbudowany Układ Warszawski (?), a tego Międzynarodowy Żyd nie chce.

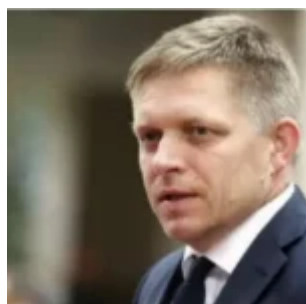
4. 7.12.2023r. wydano rozporządzenie ministra obrony narodowej w sprawie wzoru karty powołania do służby wojskowej pełnionej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny, które weszło w życie w sobotę, 13 stycznia 2024r. Na komendę „NATYCHMIAST” powołani będą mieli do sześciu godzin, aby stawić się w miejscu mobilizacji. **Niestawienie się będzie podlegać karze nawet do pięciu lat pozbawienia wolności.** – <https://wydarzenia.interia.pl/kraj/news-rozporzadzenie-mon-w-sprawie-poboru-powolani-beda-mieli-szes,nId,7268978>

Przypomnę, że nowy rząd D.Tuska powołano – nomen omen – 13 grudnia 2023r.

Nie wiem jak PT Czytelnicy, ale ja mając do wyboru walkę i utratę zdrowia oraz życia w wojnie z Rosją w obronie interesów syjonistycznej światowej finansjery z Waszyngtonu i Londynu lub więzienie nie zastanawiałbym się nawet dziesięciu sekund nad takim wyborem.

Dariusz Kosiur

Plandemia będzie wreszcie rozliczona



W Polsce? Ależ skąd! Zarówno poprzedni, jak i aktualny rząd zrobi wszystko, aby ukryć pod dywanem śmierdzące wielkim oszustwem fakty plandemiczne. Jednak niedaleko od nas, tuż za

południową miedzą, prawdziwe rozliczenie staje się coraz bardziej realne. Premier Słowacji Robert Fico w swojej mowie przed słowackim parlamentem zapowiedział zwołanie w najbliższym czasie komisji śledczej, mającej zająć się kulisami plandemii: zakupami niepotrzebnych urządzeń medycznych, testów i pseudoszczepionek, oraz określić odpowiedzialność za 21 tysięcy zmarłych na Słowacji po przyjęciu niezbadanych szczepionek przeciw zmyślonej pandemii.

Malkontenci zapytają: cóż może zdziałać taka mała Słowacja? Otóż słowacki rząd nie narzeka, ale działa. To jest olbrzymia różnica, ponieważ większość rządów na świecie słucho zazwyczaj postawionych wyżej od nich, czyli wysłańców z Davos.



Tak wyraził się w roku 1930 G.B. Shaw w związku ze szczepieniami przeciwko ospie.

I co dalej? Powstanie komisja, przesłucha słowacki Sanepid. Zostanie wydany komunikat, który będziemy mogli przeczytać. Media publiczne, poza słowackimi, będą o tym milczały. Wolne media natomiast będą tę sprawę maglować do znudzenia.

I tutaj widać wyraźnie, dlaczego pani Urszula, pieszczotliwie nazywana przez lud Wodęleje (von der Layen) szefowa Komisji Europejskiej, tak uskarżała się w Davos w sprawie „dezinformacji”. Przywilej ustanawiania definicji, co jest dezinformacją, przyznała sobie i to ona lub powołane przez nią gremia – bardzo „obiektywni” fachowcy od dezinformacji – przyklepią swój stempel cenzorski pod każdą krytyczną wypowiedzią niezgodną z zaleceniami globalistów.

Największym problemem naszych czasów nie są konflikty czy klimat, ale raczej szerzenie się dezinformacji.

Powiedziała szefowa wspomnianej komisji. To przecież oczywiste, że jeśli nie chcą całkowicie przegrać wojny o nasze umysły, nie mają innego wyjścia i muszą koniecznie walczyć z niekontrolowanym publikowaniem informacji. Nie są w stanie

przeciwstawić tym kłamstwom jakichś rozsądnych argumentów, więc jedyne co im zostało to właśnie cenzura. Prawda obroni się sama, jedynie kłamstwa potrzebują do przedłużenia ich marnego życia instytucjonalnej, opartej na strachu pomocy urzędników globalnej ideologii.



Gdyby ktoś mnie zapytał, czy znam przykłady, w których teorie spiskowe okazały się prawdziwe...

Marek Wójcik